

LUD

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-jej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-jej i pół do 11-jej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii Cr. 70,00;
i w innych krajach amerykańskich Cr. 100,00;
Dla innych krajów Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata Cr. 1,50;
Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 2,00;
w São Paulo i Porto Alegre

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, rua Barão de Cotegipe, 96

NR. 21 | CURITIBA, 20 DE MAIO DE 1953 | ROK XXVIII

Polityczna sytuacja na Dalekim Wschodzie

NOWY JORK, (IC) — Jednym z najlepszych znawców amerykańskich sytuacji na Dalekim Wschodzie jest Alfred Kohlberg z Nowego Jorku, wice-prezes stowarzyszenia amerykańsko-chińskiego (American China Policy Association). Kohlberg powrócił przed dwoma tygodniami z jednej ze swych licznych podróży do Azji i złożył sprawozdanie dla prasy, które przytaczamy w streszczeniu.

FORMOZA

Nacjonalści chińscy mają w swym posiadaniu oprócz Formozy łańcuch wysp, które ciągną się na przestrzeni 250-ciu mil od Amoy na południu do Wenchow na północy. Wyspy są dobrze ufortyfikowane i zapewne wytrzymają każdy atak komunistów. Na Formozie, Chiang Kai Shek opowiadał w pełni sytuację pod względem bezpieczeństwa wewnętrznego. Rolnictwo, przemysł, transport, zakłady użyteczności publicznej i służba zdrowia funkcjonują dobrze i wykazują znaczną poprawę w porównaniu z okresem ostatniej wizyty Kohlberga w roku 1949. Gdy chodzi o bezpieczeństwo zewnętrzne, Formoza opiera się na 7-iej flocie Stanów Zjednoczonych. Na samej wyspie garnizon chiński liczy 600.000 oficerów i żołnierzy. Uzbrojenie i amunicja wystarczą na odparcie ewentualnej napaści komunistów, wymagałyby natomiast uzupełnienia w wypadku inwazji kontynentu chińskiego. Pięć fabryk uzbrojenia pracuje pełną parą, a pomoc amerykańska napływa obecnie w bardziej pokazywanych rozmiarach.

HONG-KONG

Ta kolonia brytyjska wciąż jeszcze handluje z komunistycznymi Chinami, chociaż w zmniejszonym zakresie. Nastroje wśród dwóch milionów rezydentów chińskich zmieniły się z pro-komunistycznych na zdecydowaną wrogość wobec reżimu w Peipingu. Przyczyną tej zmiany są wieści, dochodzące z kontynentu, o przesładowaniach, czyszczeniu i egzekucjach milionów ludzi, oraz wymuszanie pieniędzy okupu od krewnych ofiar komunizmu. Chińczycy z Hong Kongu płacili ogromne sumy, by zwolnić swych krewnych z rąk policji komunistycznej na kontynencie Chin. Komunistycy wzięli pieniądze, ale nikt nie wypuścił.

Ze statków handlowych, które z ładunkami przyplują do portów chińskich, co najmniej 50 procent wpisanych jest do rejestrów brytyjskich. Brytyjczycy w ogóle patrzą na problem Chin przez pryzmat handlu, a nie polityki.

Wzdłuż azjatyckiej żelaznej kurtyny, która zastąpiła kurtynę bambusową, Kohlberg zauważył dwa rodzaje nastawienia wobec komunizmu: w Korei i na Formozie przeważa uczucie nienawiści i gotowość do walki i raczej smierci niż poddania się i niewoli. W Hong Kongu, w Burmie i w mniejszym stopniu w Japonii panuje niechęć do komunizmu zmieszana z obawą, by nie mówić o nie robić niczego, co by mogło spowodować komunistów. Premier Burmy U Nu napisał sztukę teatralną pod tytułem: "Lud Zwycięzca", którą wystawiono w Hollywood, ale nie wystawia się w Burmie z obawy przed komunistami.

SYTUACJA WOJSKOWA

Według oceny dowódców amerykańskich na Dalekim Wschodzie, z którymi Kohlberg rozmawiał, oficjalne przystąpienie Rosji do wojny w Azji spowodowałoby szybki upadek Japonii, a następnie i Formozy. Byłoby to równoznaczne z zagładą pół miliona wojsk amerykańskich. Ponieważ i rząd i dowództwo amerykańskie wykluczają możliwość przyjęcia komunistycznych warunków pokojowych i wycofania swoich garnizonów z Dalekiego Wschodu, Amerykanie muszą obecnie grać na zwłokę, w

międzyczasie fortyfikując Japonię i wzmacniając potencjał ofensywy Formozy. Potym dopiero można będzie przyjąć plan MacArthura lub podobny, który polegałby na przetrześciu nacjonalistów chińskich na kontynent w 20 lub 30 miesiącach, bombardowaniu punktów strategicznych w Chinach i zmuszeniu reżimu w Peipingu do przyjęcia pokojowych warunków amerykańskich. Plan ofensywy zakłada możliwość przystąpienia Rosji do działań wojennych i dlatego nie może on być realizowany przed wzmożeniem potencjału obronnego Japonii, Formozy i

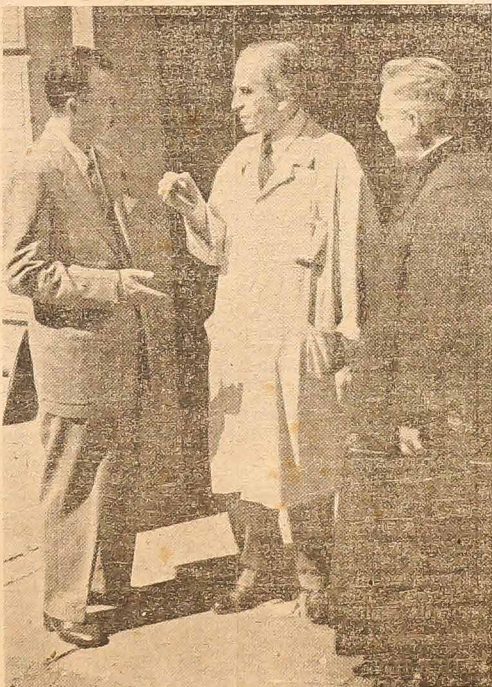
innych sojuszników azjatyckich.

BOJA SIĘ EISENHOWERA

Wśród komunistów w Azji zaczyna się szerzyć strach przed Ameryką i jej nowym prezydentem. Kohlberg przytacza następujące wyrażenie: Gdy był on na wyspie Kingmen obok Amoy, dwóch tajnych agentów Chiang Kai Sheka powróciło z wyprawy na kontynent. Pod koniec marca 1953 r. byli oni świadkami zebrania komunistycznego, na którym wykładowcy partii twierdzili, że Chian nie jest już wrogiem głównym, gdyż traci na znaczeniu

i przestał być groźnym. Głównym wrogiem i przestępcą wojennym jest obecnie Ai Sheng Hao Wei Erh. Zdumieni słuchacze nigdy nie słyszeli takiego nazwiska, gdyż nazwiska chińskie składają się najwyżej z trzech członów. Wykładowca wyjaśnił, że chodzi tu o nowego "dyktatora Stanów Zjednoczonych, który ujarzmił już chłopów i robotników amerykańskich, a teraz rusza na podbój ludu chińskiego". Zdaniem agentów, wieść, że nadchodzi ów straszny Ai Sheng-Hao-Wei-Erh (Eisenhower), szerzy się jak ogień po kontynencie Chin.

W pracowni artysty rzeźbiarza Profesora Żaka Brazylii



Redaktor "LUDU", bawiąc ostatnio w Rio de Janeiro, odwiedził w szczytnym towarzystwie deputowanego federalnego, dra Bronisława Ostoję Roguskiego, sławnego artystę rzeźbiarza prof. Jana Żaka (Zaco do Paraná); ar-

tysta pochodzi z Parany; jako stypendysta rządu paraskiego odbył studia w słynnej belgijskiej Akademii Sztuk Pięknych w Brukseli, a następnie w niemieckiej sławnej francuskiej Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu; długie

lata pracował w stolicy Francji, zyskując sławę i liczne zamówienia na swe dzieła. Obecnie, artysta Żak jest profesorem w Akademii Sztuk Pięknych w Rio de Janeiro (professor catedrático da Escola Nacional de Belas Artes da Universidade do Brasil); również w Brazylii nasz Rodak cieszy się wielkim autorytetem w dziedzinie sztuki pięknych; ma za sobą wiele prac artystycznych, między innymi z pod jego ręki wyszedł przepiękny pomnik "Siewcy Polskiego", jaki Kolonia Polska w Paranie ofiarowała miastu Kurytybie z okazji stulecia Niepodległości Brazylii; obecnie, artysta Żak pracuje nad wykonaniem odlewu pamiątkowej tablicy dla polskiego pawilonu Paraskiej Biblioteki, jaką się organizuje dla uczczenia Stulecia Emancypacji Parany; pamiątkowa ta tablica, obok odlewu polskiego Orła, będzie miała podobizny czterech najwybitniejszych geniuszów polskich: Chopina, Marii Skłodowskiej, Kopernika i Sienkiewicza. Profesor Żak bardzo żywo interesuje się sprawami Polonii Paraskiej, z którą utrzymuje ścisły kontakt poprzez "LUD", którego od wielu lat jest wiernym czytelnikiem. Poprzez szpalty też "LUDU", profesor Żak przesyła pozdrowienia wszystkim Rodakom.

(Na fotografii widzimy w środku sylwetkę prof. Jana Żaka, z prawej strony deputowanego federalnego Dra Bronisława Ostoję Roguskiego i z lewej ks. red. Jana Pałkę.)

JAN ZBRUCZ (São Paulo)

DEMENTIA SENILIS

W niespełna cztery tygodnie po monumentalnej mowie prez. Stanów Zjednoczonych Eisenhowera drugi znakomity polityk o światowej sławie Winston Churchill zabrał głos w Parlamencie angielskim dnia 11 maja.

Prezydent Eisenhower w mowie swej ujął w szeregu punktów zasady współżycia z blokiem komunistycznym. Między innymi poruszył sprawę przywrócenia wolności 10 krajom wschodnioeuropejskim, okupowanym przez Związek Radziecki. Sto milionów uciemiężonych serc również i w naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie zabiło radośnie na dźwięk takich słów! Winston Churchill wypowiedział swój pogląd na politykę światową, nie tylko różniący się od szlachetnych zamiarów Prezydenta Stanów Zjednoczonych, ale wręcz przeciwny w sprawach żywotnych, obchodzących całą ludzkość. Przyjrzyjmy się,

czego chce sędziwy przywódca konserwatystów angielskich. Pragnie zwołania tajnej konferencji trzech wielkich mocarstw, czyli Stanów Zjednoczonych, Anglii i Związku Radzieckiego. (Chwała Bogu, że tajnie, ponieważ przewiduje fiasko, więc nie chciałby się ośmieszyć...)

Następnie uznał dobrą wolę Sowietów do złagodzenia obecnego napięcia między dwoma blokami. Również pragnie Czerwone Chiny przyjąć na członka Organizacji Narodów Zjednoczonych czyli tym samym usankcjonować agresję. Od siebie dodamy, że gdyby w przyszłości komunistycy zwyciężyli w Korei, należałoby również Koreę przyjąć do Organizacji Narodów Zjednoczonych itd.

Już choćby dlatego, że prasa moskiewska wita z zadowoleniem mowę lidera konserwatystów angielskich, my

Polacy musimy odnieść się do niej z należytym potępieniem, i to nie tylko my, lecz wszyscy, którzy zdają sobie sprawę, czego naprawdę chcą Sowicy.

Cóż oznacza konferencja trzech wielkich mocarstw, jeżeli nie powtórzenie Teheranu i Jałty? Jeżeli nie oddanie na przeciąg nie wiadomo jak długi 10 państw wschodnio-europejskich, również i naszej Ojczyzny w okrutną niewolę sowiecką? Jeżeli nie dobrowolne przyłączenie do tych nieszczęśliwych narodów również ogromnych Chin i części Korei?

Ludzkość płaci ciężko za błędy wielkich ludzi. Za błędy Roosevelta zapłaci trzecia Wojna Światowa. A już od lat kilku uginą się pod brzemieniem ogromnych wydatków idących na zbrojenia.

Dziwi nas sprawa następująca. Nie dawno, bo w 1948 r. ten sam Winston Churchill po zamachu komunistów w Czechosłowacji przy-

Gubernator

MUNHOZ DA ROCHA W RIO

Gubernator Parany, dr Bento Munhoz da Rocha Neto, udał się do Rio de Janeiro, gdzie na zaproszenie "Klubu Rotary" wygłosił konferencję na temat "Aktualności Paraskich". Członkowie "Rotary Klubu" wydali na cześć Gubernatora Parany bankiet; wielu senatorów i deputowanych federalnych jak Artur Bernardes Filho, Flávio Guimarães, João Carlos Vital, Pedro Dantas złożyli Gubernatorowi Parany wizyty. Wiceprezydent Brazylii dr Café Filho ucałował Gubernatora Munhoza bankietem w którym między innymi wzięli udział Gubernator Stanu Santa Catarina Irineu Bornhausen, senator Alberto Pasqualini i szef Kancelarii Cywilnej Republiki Lourival Fontes.

Amazonka szaleje

KATASTROFALNA POWÓD ZALEWA OGROMNE POLACIE KRAJU

Królowa rzek Brazylii, Amazonka, weszła wskutek ulewnych deszczów w jej źródle; wzburzone jej wody wstępują z koryta rzecznej i zalewają ogromne polacie kraju; jest to kłeska straszniejsza od posuszy, jaka na wiedziała stany północnej Brazylii; według powierzchnych obliczeń, już około 200 tysięcy osób wylew Amazonki pozabawił dachu nad głową; jest to największa powódź, jakiej jeszcze nie zanotowała historia w okolicach Amazonki.

Amazonka szaleje

KATASTROFALNA POWÓD ZALEWA OGROMNE POLACIE KRAJU

Królowa rzek Brazylii, Amazonka, weszła wskutek ulewnych deszczów w jej źródle; wzburzone jej wody wstępują z koryta rzecznej i zalewają ogromne polacie kraju; jest to kłeska straszniejsza od posuszy, jaka na wiedziała stany północnej Brazylii; według powierzchnych obliczeń, już około 200 tysięcy osób wylew Amazonki pozabawił dachu nad głową; jest to największa powódź, jakiej jeszcze nie zanotowała historia w okolicach Amazonki.

WYDARZENIA Z TYGODNIA

● **PREMIER BRYTYJSKI**, Winston Churchill, przemawiając w Izbie Gmin, wysunął projekt spotkania się przedstawicieli trzech mocarstw, któryby w tajemnicy przed innymi państwami, mogli omówić wszystkie palące sprawy polityczne.

● **SOWIECI** odniosły się naturalnie bardzo przychylnie do propozycji Churchilla.

● **STANY ZJEDNOCZONE** wypowiedziały się odownie na wniosek Churchilla, uzasadniając swe stanowisko tym, że Sowiety nie wykazywały dotąd dobrej woli ani chęci do zawarcia pokoju, lecz jedynie grają na zwłokę, potrzebna im do przygotowań militarnych.

● **SEKRETARIAT** Stanu Stanów Zjednoczonych podkreślił, że nikt inny nie pragnie tak gorąco pokoju jak naród amerykański, który dźwiga na swych barkach całą ciężar "zimnej" i "gorącej" wojny, która toczy się w Korei; jednakże, rząd Stanów Zjednoczonych nie chce paść ofiarą zasadki sowieckiej; reżim sowiecki, gdyby naprawdę chciał pokoju, przystąpiłby najpierw szczerze do układów o rozejm w Panmun-Jon oraz do zawarcia umowy pokojowej w sprawie Austrii.

● **WYBITNI DOWÓDCY** wojskowi, jak generał Ridgway i brytyjski marszałek Montgomery wypowiedzieli się przeciw propozycji Churchilla.

● **NIEBEZPIECZESTWO** agresji sowieckiej bynajmniej się nie zmniejszyło — oświadczył generał Ridgway.

● **W ROSJI** zmieniono ostatecznie jedynie taktykę a nie politykę — powiedział zwycięski marszałek brytyjski z pod El-Alamein.

● **CHURCHILL** przygotował nowe Monachium na Dalekim Wschodzie — oświadczył jeden z senatorów północno-amerykańskich. Jego polityka ustępstw i tajnych układów przyniosła światu już wiele rozczarowania i gorzkich skutków.

● **ZASADA CHURCHILLA**, ażeby o międzynarodowej sytuacji decydowały tylko wielkie mocarstwa nie jest demokracją, lecz wysocediktatorską i niesprawiedliwą dla innych narodów.

● **"DLACZEGO** trzą a nie dwa mocarstwa mają decydować o losie świata, zauważa ironicznie jeden z polityków; co by powiedzieli politycy brytyjscy i sam Churchill, gdyby Stany Zjednoczone, bez udziału Brytanii, chciały decydować wraz z Sowietami o losie całego świata i również Brytanii?

● **SEKRETARZ** Stanu Foster Dulles odbył długą podróż, odwiedzając państwa Środkowego Wschodu i omawiając z ich szefami sprawę obrony demokracji przed komunizmem.

● **STOSUNKI** Egiptu z Brytanią ostatnio znacznie się pogorszyły; rząd egipski chce za wszelką cenę usunąć wojska angielskie z rejonu Kanatu Sueskiego.

● **REŻIM** czechosłowacki zwołani amerykańskiego dziennikarza Williama Oatis, skazanego przez sąd w Pradze w 1951 roku na 10 lat więzienia pod zarzutem uprawiania szpiegostwa.

● **GWALTOWNY HURAGAN** przeszedł nad okolicą Haston w stanie Texas wyrządzając mieszkańcom ogromne szkody; wiele osób zginęło; wielu innych odniosło rany.

(DOKOŃCZENIE NA STR.2)

Z KURTYBY I OKOLICY

Zi RL nagle prefekt Kurtyby, dr Erasto Gaertner; był znanym lekarzem i wybitnym członkiem partii UDN; jako prefekt bardzo wiele przysłużył się Kurtybie, dając jej wiele znakomych ulic asfaltowych oraz udoskonalając administrację miejską; był wielkim przyjacielelem Narodu Polskiego i często przemawiał na różnych obchodach o bohaterstwie Polaków.

NOWA PARAFIE W Kurtybie pod wezwaniem św. Kiteyli utworzył Ks. Arcybiskup D. Manoel da Silveira D'Elboux w dzielnicy Santa Quitéria.

DR ALIOMAR BALEIRO, deputowany federalny, profesor prawa na Uniwersytecie w Baia i wybitny polityk z UDN bawi w Kurtybie; wygłosił on kilka konferencji, m. i. "O kryzysie kapitalizmu".

KRAJOWY ZJAZD Dziennikarzy odbędzie się w Kurtybie od 8 do 12 września b. r.

Z RIO I INNYCH STANÓW

RZĄD BRAZYLII wyznaczył ministra Oświaty, p. Ernesto Simões Filho na przewodniczącą delegacji, która weźmie udział w II Zjeździe Cywilizacji Chrześcijańskiej i Chrześcijańskiego Pokoju, który odbędzie się w lipcu b. r. we Florencji we Włoszech; w skład delegacji wchodzi: ambasador Carlos Alves de Souza, deputowany federalny ks. prałat Arruda Câmara i konsul Sotero Cosme.

STATUE cudownej Matki Boskiej z Fátima przywieziono do Rio de Janeiro; w stadionie Maracanã na specjalnie wzniesionym ołtarzu ustawiono statuetkę; J. Em. Ks. Kardynał D. Jaime Câmara odprawił uroczystą Mszę św. ponad 200.000 wiernych wzięło udział w nabożeństwie; Intencja św. było odprawiana na Intencje Milczącego Kościoła czyli za przesładowanych katolików w państwach za żelazną kurtyną.

BRZYJSKA MISJA Handlowa bawi w Rio de Janeiro zabiegając o uregulowanie należności dewizowych przez importerów brazylijskich.

NIESZCZĘŚLIWEMU wypadkowi we własnym mieszkaniu uległ Prezydent Republiki, Dr Cetulio Vargas; potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że doznał uszkodzenia ramienia; natychmiastowy zabieg w szpitalu Santa Teresinha, którego dokonał jego syn, Dr Lutero Vargas z pomocą innych lekarzy, pozwolił Prezydentowi powrócić zaraz ze szpitala do domu i podjąć normalne zajęcia.

PROJEKT budżetu Brazylii na 1954 rok opiewa na Cr\$ 41.900.998.000.000,00 w rubryce dochodów; wydatki będą wynosiły Cr\$ 41.900.300.000.000,00 czyli ze pozostaństwa jeszcze dodatnie saldo na 1955 r. w wysokości Cr\$ 698.000.000,00.

TEGOROCZNE ZBIORY ryżu w Stanie Rio Grande do Sul są znakomite; samo muncypium Arroio Grande oblicza swe zbiory na milion worków ryżu.

BRZYJSKI statek "Saldanha" zawiązał żatki Guanabara w Rio de Janeiro, po powrocie z długiej podróży naokoło świata; w czasie swej podróży statek "Admirał Saldanha" odwiedził następujące porty: Dakar, Casablanca, Lisboa, Sewilla, Marsylia, Neapol, Aleksandria, Suez, Aden, Bombaj, Goa, Colombo, Singapur, Diakarta, Port Darwin, Port Ayrax, (Guam), Midway, Honolulu, São Francisco, São Diego, Acapulco, Caliao, Valparaiso, Talcahuano, Puenta-Arenas, Puerto Belgrano, Buenos Aires i Montevideo.

TROJACZKI porodziła Iracema Alves de Andrade, żona robotnika w Rio de Janeiro; niemowlęta otrzymają na Chrzcie następujące imiona: Józef Piotr, Lucjan i Franciszek.

NAJWIĘKSZY MOST w Brazylii znajduje się w budowie nad rzeką Araguaia w Centralnej Brazylii; wynosi 203 metrów długości; będzie łączył terytoria dwóch stanów: Goiás i Monte Grosso.

PRACE KOMITETU STULECIA PARANY

ZBIÓRKA FUNDUSZY — KOMPLETOWANIE BIBLIOTEKI — ZEBRANIA I "FESTY" —

ŻYCIE STROJÓW NARODOWYCH

W miarę jak zbliża się data uroczystości Stulecia Emancypacji Parany i Przybycia Pierwszego Emigranta Polskiego do Brazylii, tak Komitet ogólny, któremu z całą energią i poświęceniem przewodniczy Dr Edwin Tempski, jak i wszystkie Podkomitety, Komisje i Podkomisje na terenie Kurtyby jak i w "Interiorze" Parany wykazują bardzo ożywioną ruchliwość i zapobiegliwość, ażeby uroczystości wypadły jak najwspanialej.

Dużym wkładem w zjednoczenie całej akcji było znakomite urządzenie wspólnego obchodu Trzeciego Maja przez wszystkie polskie i polsko-brazylijskie organizacje kurtybskie i podkurtybskie pod egidą Komitetu Stulecia Parany. Dobrowolne datki złożone w czasie akademii trzeciomajowej zostały obrócone na fundusz obchodu Stulecia.

Obecnie główny wysiłek Komitetu i Podkomitetów jest skierowany na akcję zbierania funduszy na "Listy" oraz przy pomocy urządzania różnych "festy", poniżej podajemy wykaz organizacji i osób, które na ręce prezesa złożyły już swe datki, wspierając wydatnie akcję i dając dla innych dobry przykład ofiarności na cele społeczne. Ponadto Zarząd czyni zabiegi w celu skompletowania Biblioteki Stulecia Parany, a Członkowie Podkomisji artystycznej czynią zakupy w celu przygotowania odpowiednich strojów narodowych. O tym jednak szerzej — później.

I. LISTA ZBIÓRKOWA

Na listę zbiórkową prezesa Dra Edwina Tempskiego złożyli:

- Tow. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego — Cr\$ 5 000,00; Transportadora Rodofiel — 5 000,00; P. Feliks Bochnia — Cr\$ 2 000,00; N. N. — Cr\$ 2 000,00; Złożyli po Cr\$ 1.000,00: PP Bronisław Jackowski, Franciszek Hanba, Józef Dolla, Michał Bochnia, Leon Majczak, E. Lakomy, i A. Zak, pp. Michał i Wanda Nagórscy; pp. L. Smak i E. Brygoła, Dr Jan i Helena Skalscy, Dr Edward Żelak, Bracia Kurecy, Piotr Haluch, Tadeusz Wójcik, Antoni Stańczyk, Przedś. Urban i Ska., E. Damski, Kazimierz Galarda, Alfons Chyla, Ignacy Fauz, Józef C. Kurowski, Stanisław P. Gawłowski, Mirosław i Z. Floreccy, Franciszek Lachowski, Tadeusz Morozowicz, Inż. J. D. Ficiński, Antoni Domachowski, Władysław Gumieła, Wdowa Liszewska i Rodzina, prof. Nicefor M. Falarz, Tadeusz Pindel, K. Jeziorowski i Rodzina, Dr Tadeusz Wasilewski, Dr Jan Grabowski, Piotr Mazurek, Marian Siliwani, Stefan J. Lasota, Dr Hygin Tempski, Aleksander Majewski, Adolf Wiśniewski, Franciszek Pietrzak, Wincenty Kabza, Inż. Albin Wątroba, Józef Sysak, Dr Stanisław Bemben, Józef Brenny, Julian Chendyński, Edward Oleszko, Ksieża Misjonarze. Pani Maria Wołowska z Rodzina — Cr\$ 600,00. Po Cr\$ 500,00 złożyli: PP Aleksander Kuchenny, Michał Iwanki, Wilhelm Klos, Edward Ziarnicki, Jan Chyla, Adam Panek, Wdowa Franc. Drażek, Julian Grudzieln, Bracia Drulla (Fabryka Sant'Ana); P. Franciszek Rodacki z żoną, Stanisław

- Gliszczyński, Katarzyna Twardowska, August Kulik, Dr Mieczysław Szaniawski, Franciszka Stempniewska, Dr Halina Marcinowska, Wdowa Michalak, Ludwik Polakowski, Jan Maciejewski, Daniel Kęsowski, Edward Ziarnicki, Eugenia Czajkowska, Sylwester L. Paul, Jan Brzeziński, Józef Kmieć, Stefan Maksym, prof. Jan Choroński, Tomasz Kubis, Józef Sikorski, José Miranda, Rodzina Kopeczyński, Bernard Plombon i Paweł Taraszkiewicz, Ponadto: Bochniaczy — Sikieryscy — Cr\$ 300,00; Gizeła Kalinowski (składka) — Cr\$ 300,00; J. Lipiński — Cr\$ 100,00; N. N. Cr\$ 100,00; P. Katarzyna Chudzieln — Cr\$ 50,00; p. Jan Porat — Cr\$ 50,00.

Wiele osób zadeklarowało swoje datki i gdy tylko zostaną owe kwoty wpłacone, zostaną również ogłoszone dla kontroli i zachęty społeczeństwa.

Zarząd Komitetu Stulecia Emancypacji Parany i Przybycia Pierwszego Emigranta do Brazylii składa jak najserdeczniejsze podziękowania szlachetnym Ofiarodawcom za wpłacone kwoty i równocześnie apeluje gorąco o dalsze poparcie materialne dzieła, które wykazę przed całym społeczeństwem zasługi na rzecz przodków w rozwoju Parany i w ogólnym dobroku całego Kraju.

DR E. TEMPSKI przewodniczący Komitetu Stulecia Parany.

DEMENTIA SENILIS

(DOKOŃCZENIE ZE STR.1)

znal publicznie, że "nie znał Sowietów". On, który z nimi pijał szampana, który ich wzdowi ofiarował wspaniałym pałaz w Terehanie... Trzeba było aż niewoli 10 krajów, by ich zrozumiał! A czyż nie wiedział, co Sowietci uczynili z dwu milionami Polaków, których uważał za swoich sprzymierzeńców i z milionami jeńców wojennych?

Ten sam polityk dziś twierdzi, że "rząd sowiecki na terenie wewnętrznym dał dowody zmiany swej polityki". Na podstawie kilku mamiących oczy pismu wnioskuję, iż krwiożerczy wilek stał się barankiem. O jakże mocno żałujemy, że ten bezprzebieżny wielki mąż stanu nie przeszedł przez sowieckie więzienia i lagry — byłby innego zdania. A już naprawdę karygodnym jest, że nie bierze pod uwagę ostrzeżeń n. p. generała Andersa, który dobrze zna Sowietów.

Stanowisko Churchilla poparł nazajutrz wybitny polityk, lider robotników angielskich, b. premier Clement Attlee, który również w 1948 r. przyznał się do nieznajomości Sowietów. Dziś ten polityk nie tylko godzi się z wywodami swego przeciwnika, lecz idzie jeszcze dalej, chce prowadzić handel z Czerwonymi Chinami. Tu go boli! Chodzi mu o chiński rynek zbytu, bo wyraźnie mówi, że wymiana handlowa ze Stanami Zjednoczonymi nie wiele warta. Chyba; dwa konkurenci chcą żyć jeden z drugiego?

Postuchajmy dosłownie: "Anglia nie może żyć wiecznie z handlem ograniczonym. Nie mamy nadziei na rozszerzenie naszego handlu ze Stanami Zjednoczonymi, a żądają od nas, byśmy nie handlo-

wali z Chinami" (komunistycznymi).

Zapytamy ze swej strony, a gdzie był p. premier Attlee, gdy Mao-Tse-Tung zdobywał Chin? Dlaczego nie pomógł Chang-Kai-Shekowi? dziś by napewno prowadził ożywiony handel z Chinami demokratycznymi. Może my go zapewnić że na nie zda się dziś kokietywanie Czerwonych Chin. Komuniści, jeśli zgodzą się na wymianę handlową z Anglią, to żądają surowców strategicznych, by wkrótce zdobyć całą Azję, a potem to już porzuciłoby się rozmówić i z Anglią!

Cóż polityków angielskich obchodzi niewola setek milionów istot, ginących z głodu pod sowieckim jarzmem? Oni sami krzyczą, gdy trzeba zaciśnąć pas.

Niczego tak nie trzeba dziś wolnemu światu, jak konsolidacji i zgody; tymczasem ostatnie wystąpienia dwu angielskich mężów stanu zachęcają do nowych agresji barbarzyństwa.

Zamiast po śmierci okrutnego tyra znieść ponającą zagiew do sowieckiej stodoły, oni przyglądają się, jak agenci moskiewscy kręcą się koło angielskich prochnowi.

By usprawiedliwić owo niezwykle wystąpienie Churchilla, wpadliśmy na pomysł wysunięcia hipotezy, może to jest "trick", by nareszcie wciągnąć Sowietów do wojny i skonać z nimi, bo ów wrzód komunizmu tak dojrzał, iż tylko nóż operacyjny potrafi uleczyć organizm świata. Jednak bardziej prawdopodobnym jest, iż lider konserwatystów, liczący obecnie 78 lat cierpi na dość rozpowszechnioną w tym wieku chorobę, która zwie się: "dementia senilis".

TEPUTOWANEMU FEDERALNEMU DROWI BRONISŁAWOWI O. ROGUSKIEMU

Z okazji uczczenia ogromnych zasług położonych dla Brazylii przez Jego Ojca Inż. Witolda Aleksandra, łącząc się ze Społeczeństwem Parańskim, w uznaniu, składamy wyrazy naszych najserdeczniejszych gratulacji w imieniu Polaków zamieszkanych w Stanie Bahia. Sekretarz Okręgowy Unii Kult. Polaków w Bahia Eugeniusz Kowalski; Sekretarz Okręgowy Skarbu Narodowego w Bahia — Jan Hercog; Prezes Koła Unii Kult. Polaków w Salvadorze — Wacław Moszczyński; Przewodniczący Sekcji Rolniczej w Rio Ceco — Stefan Sierpiński; Za Koło Kobiet Polskich w Salvadorze — Leokadia Krawiec.

TODDY

Nutre e Fortalece
COMPRE Toddy QUE CUSTA POUCA PARA CONSERVAR A SAUDE DO SEU FILHO, QUE VALE MUITO.
Distribuidores: Benjamin Zilli & Cia. Ltda.
Praça Coronel Enéas, 143 — Curitiba

SOLUÇÃO DEFINITIVA PARA A EXPEDIÇÃO DOS TÍTULOS DA COLONIA FAXINAL DE CATANDUVAS

Os telegramas abaixo, um expedido pelo deputado Ostoja Roguski e outro por ele recebido do dr. José de Freitas Saldanha, titular do Dep. de Geografia Terras e Colonização, encerram uma clara notícia para os colonos de Faxinal de Catanduvás (antiga "Morska Wola"), eis que o Departamento resolveu expedir os títulos definitivos de propriedade dos lotes dessa colonia, de acordo com os insistentes pedidos formulados pelo nosso diligente deputado federal.

Congratulamo-nos com o nobre Deputado e com os abnegados lavradores de Faxinal de Catanduvás pela solução favorável dessa pendencia, que vinha se arrastando desde 1939.

Rr. JOSÉ FREITAS SALDANHA DEPARTAMENTO TERRAS COLONIZAÇÃO CURITIBA — PARANA' Rogo prezado Amigo consoante nossos entendimentos anteriores eminente Governador Estado Vg autoriza expedição títulos definitivos propriedade Colonia Faxinal Catanduvás vg áreas segundo reiteradas promessas diretores esse Departamento

Cordiais abraços Ostoja Roguski

OSTOJA ROGUSKI, CAMARA DEPUTADOS RIO.

Referência Telegrama Prezado Amigo Prazer informar expedição Títulos mencionados estão dependendo apresentação os pelos interessados.

Abraços — JOSE DE FREITAS SALDANHA — Diretor do Departamento de Terras.

O CASO DOS IMPOSTOS DE ARAUCARIA Novo telegrama do deputado Ostoja Roguski Segundo já havíamos noticiado, o caso da redução dos impostos territoriais de Araucária, que tinham sido majorados no governo ante-

rior, estava sendo solucionado favoravelmente, quando o dr. Felizardo Gomes da Costa fora substituído na Secretaria da Fazenda pelo sr. Eugenio José de Souza, que passou a examinar os processos submetidos a seu despacho.

Afim de garantir uma solução favorável, ou seja o atendimento dos pedidos de pagamento com redução de 50%, o ser. Deputado Ostoja Roguski, — sempre zeloso pelo bem estar dos nossos agricultores, — dirigiu recentemente o seguinte telegrama ao novo titular da Secretaria da Fazenda, cujo teor é o seguinte:

DR. JOSE EUGENIO SOUZA — Secretária Fazenda — Curitiba — PR

Apelo sentimento justiça prezado Amigo afirmo despaçar favoravelmente requerimentos lavradores Municipio Araucária visando pagamento imposto territorial a prazo desde 1946 com redução cinquenta por cento por Esclareço essa solução haver sido acertada definitivamente eminente Governador Munhoz da Rocha e Secretário Fazenda dr. Felizardo Gomes Costa consoante despachos exarados inúmeros requerimentos procedentes da quele Municipio pt Agradeendo atenção envio cordiais saudações. OSTOJA ROGUSKI — Deputado Federal.

WALNE ZGROMADZENIE DEMOKRATYCZNEGO KOMITETU OBYWATEL SKIEGO

Dnia 24 maja odbędzie się w gmachu byłego C. Z. P., w sali no. 9 u godzinie 15-tej (3 po południu).

Na porządku dziennym: Wybór Nowego Zarządu; Sprawozdania; Wolne wnioski.

O liczne przybycie członków, sympatyków i zainteresowanych uprasza ZARZAD

Z KRONIKI RODZINNEJ

W znanej z szaczytnie rodzinie kurtybskiej Państwa Dr Józefa i Karoliny z Lachowskich Skrabów panuje wielka radość, albowiem Pan Bóg obdarzył ich bliźniętami; niemowlętom, pełnym zdrowia i życia, będą nadane na Chrzcie św. imiona: Marian Robert i Maria Krystyna. Szczęśliwej Rodzinie składamy gratulacje Red.

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: CURITIBA, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220-1220 - 2220 Filiais: Farmácias — "PRINCIPAL", BRASIL, MINERVA 15, SUISSA e POPULAR w Kurtybie. NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO - FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich większych miastach Stanu: Kurtybie, Ponta Grossa, Jacarezinho, Londrina, Paranaguá, União da Vitória, Antonina i Maringá. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

CASA DE SAÚDE SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO & U.A. SÃO FRANCISCO N.º 147 — CURITIBA — Telefon 1043 Operacja, choroby kobiece, porod, sztuczny pneumator na płuca. APARAT ROENTGENA — DIATERMIA. Raios ULTRA-VIOLETA, ZYSTOSKOPIA Przyjmuje od godziny 2 - 5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

ESTAMPARIA AMERICANA

COMERCIO E INDUSTRIA MARJAN JEZIEFSKI Filia: Rua Lourenço Pinto, 94 (w pobliżu Praça CARLOS GOMES) — CURITIBA CENTRAL: RUA 25 DE MARÇO, 717 — SÃO PAULO Kupcom daje się artykuły po cenie hurtownej. — "Armarinhos e miudezas em geral. Artigos de Malha". — wielki wybór biżuterii nowoczesnej, zabawek, artykułów z plastiku, bluzy dla pań, itp. ARTYKULE Z DEZENIAMI WŁASNOGO WYROBU CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

ZBIGNIEW STYPUŁKOWSKI

WYPUSCIE PRZYWÓDCÓW POLSKI PODZIEMNEJ

Dnia 28 marca upłynęło osiem lat od uprowadzenia szesnastu przywódców Polski podziemnej przez władze Związku Sowieckiego. Choć minął znaczny okres od tego wydarzenia, nie zatarło się ono w świadomości i pamięci naszego narodu. Jaki jest bowiem bilans ofiar ludzkich procesów publicznego, który w następstwie uwięzienia wytoczony został w Moskwie przed najwyższym sądem Z.S.R. przywódców ruchu podziemnego?

Gen. Leopold Okulicki (lat 55) skazany został na dożycie lat więzienia. Od tej pory żadnej nie ma o nim wiadomości, według pewnych danych nie ma go już w więzieniu na Lubiance.

Wice-premier rządu polskiego i szef podziemia Jan Stanisław Jankowski (lat 71) skazany był na osiem lat więzienia, w którym, choć schorowany i na pół oślepiły, jest dotąd przetrzymywany. Zgodnie z treścią wyroku winien był wrócić do Polski najpóźniej do 28 marca bieżącego roku.

Adam Bień (lat 54) i Stanisław Jasiukowicz (lat 71) skazani byli na pięć lat więzienia i zgodnie z treścią wyroku powinni byli wrócić do kraju najpóźniej 28 marca 1950 r. Nie wrócili jednak i słuch o nich zaginął.

Antoni Pajdak (lat 59) nie był sądzony na rozprawie publicznej w Moskwie pod pozorem choroby. Według późniejszych prywatnych wiadomości osądzono go następnie w trybie administracyjnym i skazano również na pięć lat więzienia. Też do kraju nie wrócił i słuch o nim zaginął.

Kazimierz Pużak (ur. w r. 1883), Aleksander Zwierzyński (lat 73), Kazimierz Baginski (lat 63), Stanisław Mierza (ur. w r. 1905), Zbigniew Stypułkowski (lat 49), Eugeniusz Czarnowski (nr. w r. 1904), Józef Chaciński (lat 64) i Franciszek Urbański (ur. w r. 1891) wrócili do kraju po odbyciu orzeczonych w stosunku do nich kar. Bardziej jednak Pużak, Baginski i Mierza zostali ponownie aresztowani przez Bezpiekę. Pużak i Mierza zmarli śmiercią męczeńską w więzieniach, a Baginski po dwóch latach został zwolniony na podstawie amnestii i udało mu się wyostać za granicę. Ja również zdołałem uciec z kraju na parę godzin przed zamierzonym aresztowaniem i przedostać się na Zachód. Czarnowski i Urbański zmarli wkrótce po powrocie z Rosji, w bezpośrednim następstwie przebytych w więzieniu moskiewskim cierpien.

Stanisław Michałowski (lat 50), Kazimierz Kobylański (lat 61) i Józef Stiemler (lat 65) zostali uwięzieni w procesie moskiewskim. Po powrocie do Polski Kobylański był trzykrotnie aresztowany i odsiaduje dziś karę wioletołnego więzienia. Podobny los spotkał Michałowski, który też przebywa w więzieniu.

Ten suchy rejestr niedoli ludzi, którzy przez pięć z górą lat prowadzili nasz naród w nieugiętej walce przeciw najedźcom, a wobec których rząd sowiecki wytoczył fantastyczne oskarżenie o współpracę z Niemcami, ma swą szczególną wymowę dziś, kiedy nowi władcy na Kremlu usiłują wywołać wrażenie, że gotowi są zejść z drogi terronu i kłamstwa w imię pokojowego współżycia z demokracjami Zachodu.

Czy w tych warunkach rząd sowiecki nakaze natychmiastowe wypuszczenie na wolność premiera Jankowskiego, ministrów Jasiukowicza, Bienia i Pajdka, czy pociążnie do odpowiedzialności tych swoich katów z NKWD lub z MGB, którzy z lekceważeniem wyroku własnego sądu najwyższego przetrzymywali ich w więzieniu przez całe lata, bez żadnej podstawy prawnej? Czy gotów jest Związek Sowiecki ogłosić, jak jest los gen. Okulickiego? Czy gotów jest przyznać, jak to uczynił ostatnio w stosunku do grupy lekarzy, że zeznania oskarżonych przywódców polskich osiągnięte były przy pomocy wafu? Czy gotów jest dokonać rewizji procesu i wyciągnąć z tego wszystkie konsekwencje? Czy gotów jest nakazać swym agentom w Polsce, aby nie-

zwłocznie uwolnili Kobylańskiego i Michałowskiego? Wielka odpowiedzialność moralna ciąży na rządach mocarstw zachodnich. Wszak to za ich radą przedstawiciele polskiego podziemia ujawnili się władzom sowieckim w kraju, wzięli udział w naradach zainicjowanych przez dowództwo sowieckie w Polsce i przyjęli zaproszenie na śniadanie do marszałka Żukowa. Wszak wicepremier Jankowski i jego współtowarzysze stali na czele narodu polskiego, najwierniejszego z aliantów w walce ze śmiertelnym wrogiem niemieckim. Ich los bez względu na posunięcia taktyczne w polityce nie może być obojętny społeczeństwu cywilizacji chrześcijańskiej, na czele których te sprawy stoją. Jest dobrym prawem rządu francuskiego upomnieć się dziś o swych obywateli internowanych w Korei, czy rządu angielskiego

o p. Sandersa, o posła Holta i uwiezonych względnie internowanych swych obywateli w Chinach. Ale postawa, jaką te rządy zajmą w stosunku do losu wspomnianych z naszych rodaków, będzie miernikiem, do czego dziś Zachód zmierza: czy do chwilowego i złudnego spokoju, choćby kosztem podeptania wszelkich praw ludzkich, czy też rzeczywistego do konsekwentnego, choć może powolnego realizowania zasad wolności i sprawiedliwości dla wszystkich w obrębie wspólnej nam cywilizacji.

Wysięk w tej dziedzinie wart jest próby. Bo wszystkie narody za żelazną kurtyną śledzą niewątpliwie bacznie postawę Zachodu wobec ostatnich posunięć taktycznych Związku Sowieckiego. I postawę tę ocenić będą nie według słów i deklaracji, ale według czynów.

AMERYKANIE UCZCILI Polskie Święto Narodowe

WASHINGTON, (IC) — Prezydent Stanów Zjednoczonych Dwight D. Eisenhower, sekretarz Stanu John Foster Dulles i wielu innych wybitnych Amerykanów wydało w dniu 3-go maja odezwy, które były transmitowane do Kraju przez "Głos Ameryki" i Radio "Wolna Europa". Prezydent powiedział m.i., co następuje: "W roku 1791, podczas jednego z okresów wielkiej próby narodowej, lud polski proklamował swą rolę wolności głośno tak stanowczym, że żaden z tyranów głosu tego nie mógł trwale zagłuszyć... Rocznicę 3-go maja zasługuję na powszechne uznanie. Oczywiście nie będą jej czcić wrogowie wolności Polski. Obchody Konstytucji zostały zakazane w Polsce przez ludzi, którzy nie rozumieją, że umiłowania wolności nie można zabić dekretem rządowym czy siłą".

Dulles oświadczył, że Stany Zjednoczone dzielą z Narodem Polskim nadzieję i wiarę, że uda się zerwać więzy komunistycznej niewoli. "Przy tej okazji zasłaliśmy Narodowi Polakom wyrazy gorącej, przyjacielskiej sympatii i radości i rządu amerykańskiego, powiedział Dulles. Pozdrawiamy prawdziwych Polaków gdziekolwiek by się znajdowali". Adlai Stevenson również przesłał oświadczenie, w którym powiedział,

że Amerykanie są zjednoczeni w pragnieniu wyzwolenia Polski. "W tą historyczną rocznicę, mówił Stevenson, musimy zobowiązać się ponownie do służby dla ideałów sprawiedliwości, godności i niepodległości dla wszystkich narodów, jako jedynę solidarną podstawę trwałego i sprawiedliwego pokoju. Gubernator Dewey wyraził przekonanie, że niezwykły duch i odwaga narodu polskiego zamieniają okrutną niewolę w nowy dzień wyzwolenia. "Wolna Polska nie zginęła — stwierdził były prezydent Herbert Hoover. Powstanie ona znowu, a naród jej będzie mógł żyć znowu zgodnie z duchem i zasadami szlachetnej Konstytucji z roku 1791".

W Senacie i w Izbie Reprezentantów uczczono Dzień Narodowy licznymi m. in. niż zwykle przemówieniami. Wśród mówców w Senacie, którzy oddali hołd Polsce, wymienić należy senatorów: Fergusonsa z Michigan, Salenstalla z Massachusetts, Aleksandra Smith z New Jersey, Johna Butler z Maryland, Irving Ives z Nowego Jorku, Douglasa z Illinois, Humphrey z Minnesota. W Izbie Niższej przemawiali między innymi kongresmani polskiego pochodzenia: Gordon, Zabolcki, Lesiński, Sallak, Machrowicz, Bonin i Kluczyński.

CO-INNI PISZĄ I MÓWIĄ

WOLNE WYBORY W POLSCE JEDNYM ZE SPRAWDZIANÓW SZCZEROŚCI SOWIETÓW — OSWIADCZYŁ SENATOR KNOWLAND

Przeprowadzenie wolnych wyborów w Polsce powinno być jedną z prób szczerości sowieckich posunięć pokojowych — oświadczył senator Knowland. Przemówienie senatora Knowlanda jest jednym z kilku wystąpień członków senatorów świadczących, że w kierowniczych kołach amerykańskich rośnie nastroj sceptycyzmu i podejrzliwości w stosunku do sowieckiej ofensywy pokojowej.

Senator Knowland wyraził pogląd, że komuniści być może pragną rozejm w Korei, aby Związek Sowiecki uzyskał rok czy dwa lata na nagromadzenie z pasów bomb atomowych, podczas gdy świat wolny w nadziei Kremla rozbroiłby się. Dlatego jest rzeczą ogromnie ważną, by podać dobrą wiarę propozycji komunistycznych należytej próbie.

Przed wszystkim sprawdzić należy stanowisko komunistów wobec planu natychmiastowego odbycia wolnych wyborów w północnej Korei pod nadzorem Narodów Zjednoczonych. Gdy Korea będzie wolna i zjednoczona, Narody Zjednoczone i wielkie mocarstwa powinny zagwarantować jej niepodległość, integralność i neutralność.

Dalszymi sprawdzianami będzie, zdaniem sen. Knowlanda, zawarcie traktatu z Austrią, przeprowadzenie wolnych wyborów w Polsce i w Chinach.

Poprzednio sen. Wiley przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu wyraził przypuszczenie, że celem manewrów pokojowych jest uzyskanie czasu na próbę opanowania Środkowego Wschodu i dotarcia w ten sposób do Afryki.

W przeciwnieństwie do prezydenta Eisenhowera, który powiedział niedawno, że należy traktować oferty pokojowe Moskwy za dobrą monetę tak długo, dopóki nie o-

POLACY ZAGRANICĄ

Uchodźcy ponawiają protest

PARYŻ, (IC) — Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojskowego w Europie wystosowało do komisarza UNO w Genewie nowy protest, omawiający niesprawiedliwe traktowanie uchodźców polskich w zachodniej Europie. Protest przgotowano z okazji zebrania Komitetu Doradczego w dniach 27 kwietnia — 2 maja b.r.

Protest przypomina, że Komitet Uchodźców zwrócił się do komisarza już przed rokiem z prośbą o przyznanie 300 tysięcy dolarów na najbardziej aktualne potrzeby trzystu tysięcy uchodźców polskich, ofiar hitlerowskiego i sowieckiego barbarzyństwa. Pomimo przyrzeczenia komisarza, że "uchodźcy polscy

nie będą zapomniani", nie otrzymano od komisarza żadnej pomocy. Wielomilionowe fundusze Komisarza idą głównie na pomoc dla uchodźców niemieckich.

Oprócz tego protest stwierdza, że uchodźców różnej narodowości w zachodniej Europie traktuje się pod kątem widzenia politycznego, że rząd niemiecki w Bonn celowo nie asygnuje funduszy odpowiednich dla swych własnych uchodźców, że wyobryzma się liczbę uchodźców niemieckich, że sztucznie podtrzymuje ich współzależność i popiera rewizjonistyczne wrzenia. Protest polskich uchodźców domaga się pomocy na naukę dzieci polskich, opiekę dla chorych i pomoc dla inwalidów.

Rocznica 3-go Maja w Hiszpanii

MADRYT, (IC) — Z okazji trzecimajowej rocznicy odbyły się w Madrycie i w Barcelonie uroczyste nabożeństwa za Polskę. Msza św. w Madrycie odprawiona została wobec licznie zebranej kolonii polskiej oraz gości zagranicznych przez Ks. Mariana Walarę, który w miejsce kazania odczytał List Pasterski Arcybiskupa J. Gawliny.

Po mszy św. zakończonej hymnem "Boże coś Polskę" i suplikacjami, odbyło się przyjęcie u Posła R. P. Józefa Potockiego, który odczytał zebrany Ordreje Prezydenta A. Zaleskiego na dzień 3-go Maja b.r.

W uroczystościach brała udział m. in. liczna grupa polskich studentów uniwersyteckich, odbywających studia w Madrycie w Kolegium św. Jakóba pod opieką hiszpańskiej instytucji społecznej Obrata Católica de Asistencia Universitaria. Kolegium św. Józefa obchodziło w dniu 1 maja b.r. sześćdziesiąt swoje istnienia. Przy tej sposobności Rektor Uniwersytetu madryckiego wygłosił do zebranych studentów wspaniałe przemówienie, w którym nakreślił drogi duchowego oraz politycznego odrodzenia naszego kontynentu oraz rolę i obowiązki przebywającej na wolnym Zachodzie młodzieży z krajów Europy środkowo-wschodniej.

W Warszawie, Łodzi i Wrocławiu. Czekali oni przez 4 lata na pozwolenie reżimu na emigrację do Izraela. Wśród przybyłych jest kilku chorych.

Helikopter skrócił o 3 miesiące budowę tamy w Piłniejach francuskich. W ciągu dwu dni helikopter przetransportował 11 ton materiałów potrzebnych do naprawy kolekcji linowej, uszkodzonej przez lawinę.

Wieniec rzucano na wodę Dardaneli w miejscu, gdzie na głębokości 220 stóp leży turecki okręt podwodny. 99 marynarzy straciło życie w tej katastrofie.

"Połykać ognia", wódz szczerpu indiańskiego Irokezów w stanie Vermont (Stany Zjednoczone), zarządził "taniec wojenny" dla uczczenia uchwały legislatury stanowej, która postanowiła wypłacić Irokezom odszkodowanie za skonfiskowane obszary myśliwskie 150 lat temu.

W cyrku nowojorskim występuje 5-letni "Mr. Milton", cudowne dziecko, które mówi pięcioma językami, naśladuje głosy zwierząt i gra na flecie. Ojciec chłopca twierdzi, że jego syn w ciągu kilku godzin uczy się tego, na co inne dzieci potrzebują kilku miesięcy.

Sąd Fort Lauderdale (Floryda, Stany Zjednoczone) ukarał aresztem i grzywnami studentów za złośliwe figle podczas zabawy. Studenci zrzucali na głowy mieszkających w okien orzechy kokosowe, wrzucili zdechłego jękinia do pływalni miejskiej, skradli autobus miejski i pomalowali na czerwono wieżę ciśnień.

Rada miejska Monachium orzekła, że tramwaje są bardziej praktyczne niż autobusy i postanowiła nie wycofać tramwajów.

Niektórzy nazywają Anglików "narodem sklepikarzy". Nie jest to prawda, jak wykazuje statystyka francuska. We Francji przypada jeden sklep na 32 mieszkańców, w Anglii — na 68, w Stanach Zjednoczonych — na 83 i w Szwecji — na 96.

Policia w Turynie (Włochy) aresztowała 3 karawanarzy, którzy wzmocnili w nocny trumny. W trumnie znalazło kilka tysięcy pończoch nylonowych, które skradziono z magazynów w Turynie. Złodzieje chcieli pończochy wywieźć w trumnie z miasta.

Terrorysta komunistyczny poddał się Anglikom na Malajach "uzbrojony" w parę noży. Był to fryzjer terrorystyczny, który oświadczył, że jego ucieczka przyczyniła się do osłabienia ducha komunistów, ponieważ "włosy im będą rosnać, a w długich włosach legnie się robotwo".

Dwóch uzbrojonych i zamaskowanych "bandytów" napadło w biały dzień na bank w środkowym Londynie i "zrabowało" większą sumę pieniędzy. Nie byli to bandyci, lecz przebrani policjanci, którzy chcieli wypróbować urządzenia alarmowe banku. Policia "schwytała bandytów" po 2 minutach.

Franz Ponweiser, który po pijanemu zabrał 7 marca b.r. tramwaj z zajeżdżni miejskiej w Wiedniu i jeździł nim przez 4 godziny, przewoząc bezpłatnie spóźnionych gości z lokalnych nocnych, otrzymał na zarząd miasta rachunek na 248 szylingów za elektryczność. Prokurator orzekł, że w Austrii nie ma prawa, które by zakazywało pożyczania tramwajów.

Z CAŁEGO ŚWIATA

W hołdzie poległym w Rosji

MONTE CASSINO, (IC) — Od pierwszej niedzieli maja na grobie św. Benedykta w Klasztorze na Monte Cassino stała się nowa "Lampa Braterstwa" ku czci poległych w Rosji sowieckiej synów Italii. Lampa ta przywieziona została z Rzymu przez burmistrza wiecznego miasta inż. Rebecchini, na czele wielkiej kilkadziesiąt osób liczącej pielgrzymki, zorganizowanej przez Papieską Komisję Pomocy. W pielgrzymce udział wzięły delegacje wiockich organizacji kombatanckich, oraz liczna grupa inwalidów i Kombatantów polskich.

Inicjatywa "Lampy Braterstwa" podjęta została w Roku Świętym przez Prezesa Papieskiej Komisji Pomocy Mons. Ferdynanda Baldelli. "Lampy Braterstwa" mają znaczenie symboliczne: rozpalenie w sercach ludzi wszystkich narodowości uczucia

powszechnej miłości i przebaczenia. Uroczystość nieodzielna była bliska sercu Polaków, którzy wyszli z rosyjskich kazamat więziennych, z okrutnych tajg i tundr syberyjskich, z drutów sowieckich obozów koncentracyjnych i obozów pracy. Odczuwali jakąś wspólnotę z tymi, którzy uszli śmierci sowieckiej, chociaż włoskich i polskich jeńców dzielilo bardzo wiele. Polacy byli w obozach za to, że walczyli przeciw Niemcom, Włosi zaś za to, że walczyli przy boku Niemców. Jednych i drugich ten sam los spotkał. Polaków i Włochów łączył dziś nierozzerwana więź tragicznych doświadczeń z przewrotnością sowiecką.

Po uroczystościach kościelnych — delegacja polska wraz z włoską złożyła wieniec na polskim cmentarzu wojennym pod Monte Cassino.

każą się fałszywymi, Wiley nie zaważał się określić posunięć sowieckich jako oszukańczych. Zgadza się on pod tym względem z senatorem Taftem, który sądzi, że Rosja "usiłuje oszukać nas".

Sen. Wiley powiedział, że jego zdaniem celem komunistów jest wytworzenie fałszywego poczucia bezpieczeństwa w wolnym świecie. Wówczas Sowieci mogą zwrócić swą główną uwagę na Środkowy Wschód i Afrykę, raczej niż ku Indochinom czy jakiemuś innemu punktowi w Azji. "Ich celem jest rozbić Zachodu i nakłonić nas byśmy wyrzekli się czujności. Środkowy Wschód i pomost ku Afryce — oto ich naczelny cel".

Dlatego też senator Wiley spodziewa się, że Senat upoważni sekretarza stanu Dullesa by na sesji Rady Atlantyckiej w Paryżu pod koniec miesiąca zabiegał o wzmożenie obrony Zachodu.

Ze swej strony przywódca demokratów w Senacie, senator Sparkman, wyraził nadzieję, że ani Stany Zjednoczone ani ich sojusznicy nie dadzą się nabrać na zmniejszenie przygotowań wojskowych. "Powinniśmy pamiętać co się stało w 1945 r., kiedyśmy pośpiesznie zdemobilizowali się. Kraj oklaskiwał tę szybką demobilizację, ale płacimy za to po dziś dzień" — powiedział Sparkman.

Nowa pogłoska o losie Hitlera

PONO ŻYJE JAKO INTERNOWANY POD MOSKWĄ

Sensację wywołała w Hamburgu relacja niejakiego Kurta Hufschmieda, który przed trzema tygodniami wrócił z Rosji z transportem repatriowanych jeńców w. Hufschmied, który w ubiegłym roku pracował jako ślusarz przy budowie moskiewskiej kolejki podziemnej, utrzymuje się stanowczo, że Hitler żyje odcięty od świata w willi, odległej o 35 km od Moskwy.

Informacje o Hitlerze otrzymał Hufschmied od dwóch Rosjan, z którymi przyjaźnił się w miejscu swej pracy. Opowiadali oni, że bezpośrednio przed przybyciem do Moskwy obaj byli zatrudnieni w miejscowości letniskowej, w której przebywa internowanych kilku generałów niemieckich i dostojników partyjnych. Jeden z domów, otoczony wysokim murem, zajmuje Hitler, którego nawet widzieli spacerującego po ogrodzie. Hitler robił wrażenie zgrzybiałego

SŁOWO BOŻE

NA UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO
czyli ZIELONE ŚWIĄTKI

Ewangelia zapisana u św. Jana, w rozdziale 14, w. 23 — 31



Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli mnie ktoś miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej i Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i przebywać u niego będziemy. Kto mnie nie miłuje, nauki mojej nie przestrzega. A nauka, którą słyszeć będziecie, nie jest moja, ale tego, który mnie postat, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posła w imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie jako daję świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odcuchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, zaiste radowałibyście się, że idę do Ojca. Bo Ojciec większy jest niż ja. I teraz powiedziałem wam, zanim się ęto stanie, abyście, gdy się stanie, uwierzyli. Już o wielu rzeczach wam mówić nie będę. Nadchodzi bowiem książę tego świata, lecz nie ma on nic we mnie. Ale, żeby świat poznał, że miłuje Ojca i jak Ojciec mi rozkazał tak czynię.

BYLI WSZYSTYCI RAZEM NA TYM SAMYM MIEJSCU
(Dz. Ap. 2, 1 — 1)

Miejscem świętym są seminaria, gdzie w cieniu ołtarzy Pańskich szkolą się nowe kadry apostołów. Ogrodem wonnych cnot są seminaria, gdzie wykwitają najpiękniejsze, bo kapłańskie powołania. Wieczernikiem są seminaria, skąd po szczeblach nauki ozdobieni wieńcem cnot i naznaczeni duchem apostołskim, wychodzą nowi kapłani.

I oto w cichym miasteczku Araucaria powstaje nowe ognisko cnoty i wiedzy, gdzie w pośród świętych murów seminaryjnych przepędzać będzie swoją wiosnę życia młodzież naznaczona stygmatem wybrania do winnicy Pańskiej.

Wznoszą się powoli mury nowego Syjonu, gdzie rozbrzmiewać będzie chwala boża, gdzie urabiać się będą w duchu św. Wincentego a Paulo nowi lewici.

Przyłożymy ręki do tego zbożnego dzieła, rzucając cegiełkę ofiary, by jak najprędzej seminarium stało w swej ewangelicznej prostocie.

A kiedy ukażą się w całej krasie święte mury nowego Seminarium, a otwarte podwoje zapraszają będą do wnętrza, nie wahajmy się posłać tam swych synów, jeśli głos boży wezwie ich do swej służby.

A tak po latach nauk, naznaczeni stygmatem kapłaństwa, młodzi ci Samuele, gorejący ogniem apostołskości gorliwoci, pełni ducha Bożego przez swą miśnyją pracę kontynuować będą dzieło Ducha św. na niwie nieśmiertelnych dusz.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

AKCJA SKŁADANIA PRZYSIĘGI

UJARZMIANIE DUCHOWIEŃSTWA W POLSCE

KRAKÓW, (IC) — Od dwóch tydni odbywa się w Polsce tak zwana akcja składania przez duchowieństwo "ślubowania na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Przystępują do niej obecnie duchowni niższych szczebli: dziekani, proboszczowie, wikariusze i prefekci. Ślubowanie odbiera od księży przedstawiciele wojewódzkich rad narodowych.

Przebieg akcji ślubowania przedstawia się w poszczególnych okręgach w następujący sposób: Prezydium wojewódzkiej Rady wyznacza

Dzień i miejsce zjazdu księży. Przybywa wtedy większość księży oraz prezes Rady, niekiedy nawet delegat z Warszawy. Przed samym aktem przysięgi komunistyczny delegat państwowy wygłasza przemówienie, w którym poucza duchowieństwo o obowiązkach wobec demokracji ludowej. Później następuje samo ślubowanie, poparte nieraz dodatkowym przemówieniem jednego z "księży-patriotów". Dla księży, nie mogących przybyć w głównym dniu ślubowania, prezydium wyznacza dodatkowe terminy.

JUBILEUSZ BISKUPA SHEILA

CHICAGO, (IC) — W ubiegłym tygodniu odbył się w Chicago podniosłe uroczystości srebrnego jubileuszu sakry biskupiej augsyliarusa archidiecezji chicagowskiej Bernarda Sheila. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem pontyfikalnym w katedrze Imienia Jezusa w Chicago. Kardynał Samuel Stritch wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym podkreślił zasługi jubilarza. W godzinach wieczornych odbył się bankiet w hotelu Palmer dla dwóch tysięcy gości, wśród których byli przedstawiciele duchowieństwa, władz federalnych i

stanowych, liczni konsulowie zagraniczni, rezydujący w Chicago, zarządy różnych organizacji społecznych, religijnych i kulturalnych. Bardzo licznie reprezentowana była Polonia Amerykańska. Biskup Sheila jest cenionym przyjacielem Narodu Polskiego i opiekunem młodzieży polskiej zagranicą. Desperze gratulacyjne nadeszły z całego świata, tak od rządów jak i od organizacji. Podczas bankietu odczytano między innymi depesze prezydenta Augusta Zalewskiego z Londynu oraz list generała Andersa.

DZIEŃ MATKI

matki czcimy w każdym święcie Matki Boskiej, i gdzie z drugiej strony kult dla matki jest zawsze bardziej żywy. "Dzień Matki" przyjął się jako dzień, w którym młodzież



szkolna wyrażała swą wdzięczność w sposób zbiorowy. Uroczystość tę, o charakterze rodzinnym, organizowano zazwyczaj w maju, jako w miesiącu poświęconym specjalnie czci Matki Bożej.

Maj to kaskawy miesiąc w Polsce. Nie przestały kwitnąć konwalie, a już są maki, zaś zieleni jest jeszcze wciąż świeża od ledwo skończonych wiosennych porządków: odwilży, deszczów i przewiewnych wiatrów.

W ostatnią majową sobotę 1939 roku dziewczęta w miejskim gimnazjum na Powiślu uczyły się tylko do dużej przerwy. Skończyły właśnie śniadanie, zdejmując szkolne fartuchy i biel świątecznych bluzek napelnia wielki hall wejściowy urokiem świeżości. Stoją tu, aby przywitać przybywającą matki. To nie "wywiadówka", ani gospodarskie prace przy szkolnym wie-

czorku. Dziś matki będą gościem szkoły.

Oto wsuwa się drobniutka woźna magistralna, aż dźwięk ma tak rostać, że aż zżywna, która ma przywiozł tramwajem do rogu Alei i Pięknej, wspina się po schodach do sali teatralnej z trzema pociechami. Barbara i Hanka, smukłe jak dwa kwiaty, czekają na swą piękną matkę, żonę inżyniera, który buduje pływający szkolny. Luscia w lokach i rumienkach toruje drogę opalonej matce — gospodyni wiejskiej, krzyże przy tym tak głośno, jakby to ona jechała w tłoku podmiejskiej kolejki. Zosia ze łzami w oczach czeka na spóźniającą się matkę; czyżby miała sercowy atak?

Nauczycielki wesole i rozemśmiane nurkują między tłumem. Dyrektorka, w ciemnej sukni, o ciemnych oczach i profilu kamei, wykryta smukłą postacią w coraz to innym miejscu.

Zasiady wreszcie wszystkie w sali teatralnej. Program jest godzinny. Najprzód krótki wywód o roli matki w życiu świętych, wadów, artystów. Uczennica przywołuje postać św. Moniki, której syn — św. Augustyn zawładnął swe nawrócenie; maluje postać królowej Elżbiety, "matki królów". Jawi się postać Barbary Mickiewiczowej i Salomei Słowackiej w świetle utworów ich synów. Ale zanim audytorium zdążyło zauważyć, że to prawie wykład historyczny, prelegentka, już ustąpiła miejsca deklamatorce. Dalej idzie wiersz Mączki, proza Bandrowskiego. A potem śpiew kilku ludowych

piosenek o matuli, która jest równie dobra i kochana na Śląsku jak i na Mazowszu. Wreszcie Lilka, najmłodsza z zastępu "Pszczółek", dygnawszy sztywno, zaczyna dziecinny głosem mówić rzeczy bardzo poważne, a mile i wzruszające. Jej przemówienie jest właściwie laurką i mienioną od wszystkich dziewcząt dla wszystkich matek, wdzięcznym katalogiem zasług domowych i szkolnych. Dla trzystu pięćdziesięciu uczennic jest to jednocześnie sprawdzenie własnych serc, czy umiają patrzeć, dostrzegać i być wdzięczną, więc głos Lilki brzmi ponad łanem pochylonych nagle głów. Konczą, mówiąc o matkach, które dzień w dzień pracują w szkole.

Okłaski zmuszają te kilkadziesiąt kobiet do powstania. Przedstawicielki klas wręczają im kwiaty. I stoją tak, w ożna, doktorowa, sklepniczarka konduktorowa i inne w rzęsimym deszczu okłasków, z różnokolorowymi bukietami, zawstyżone, nienawykłe do publicznych owacji.

Matki rozchodzą się powoli gwarząc z nauczycielkami. Nagle przytulone się córki do ramienia dają pocucie, że oto wzrasta obok ktoś, kto przestaje być dzieckiem, a staje się przyjaciółką. Jeszcze w ciągu całej godziny idą powoli w górę ulicy Górnośląskiej szerzeliwe pary. Ale je wchłaniają je swa daleką cieniastą perspektywą.

Tej soboty matki nie będą pracować. Nawet lekcji na poniedziałek nie zadano, aby dziewczęta miały czas na wszystkie domowe roboty.

ALEKSANDRA WIELSKA

ARCYBISKUP CUSHING O KOMUNIZMIE

BOSTON, (IC) — Z okazji przyjęcia, wydanego przez Rycerza Kolumba w sześćdziesiąt rocznicę założenia Kapituły w Somerville, przemówił arcybiskup Bostonu Ryszard Cushing, na temat chrześcijańskich zasad lojalności wobec Narodu i państwa.

Arcybiskup stwierdził, że w obecnych czasach pewne gru-

py ludzi poczynają uważać nielojalność jako pewnego rodzaju wyzwolenie się z moralnych i prawnych ograniczeń. Stwierdziwszy, że naród amerykański ma prawo domagać się lojalności od swych obywateli, arcybiskup przedstawił komunistów w następującym świetle:

"Jest już najwyższy czas, powiedziała arcybiskup Cu-

shing, byśmy przestali mówić o komunistach jako o ludźkach, hołdujących niezwykajnym poglądom, nie mającym większego znaczenia... Komuniści są zaprzysiężonymi nieprzyjacielem Ameryki i jej ustroju. Musimy to sobie jasno i otwarcie powiedzieć. Komuniści, jest to człowiek, który wierzy, że wszyscy ludzie powinni być poddani sowieckiej dyktaturze i że jego obowiązkiem jest przyczynić się do tego. Jeśli nie żywi takich przekonań, nie wiele ma z komunizmem i nie pozostanie długo komunistą".

EPISKOPAT FRANCUSKI zaniepokojony alkoholizmem

Zjazd kardynałów i Episkopatu francuskiego ogłosił oświadczenie, wyrażające zaniepokojenie z powodu wzrostu alkoholizmu we Francji.

Dostojnicy Kościoła we Francji zwrócili się do Akcji Katolickiej, aby przy współpracy z organizacjami społecznymi, nauczycielami i prasą, podjęto kampanię uświadamiania opinii publicz-

nej przed złymi następstwami alkoholizmu, który zdaje się być bardziej rozpowszechniony we Francji, niż w innych krajach.

"Coctails i inne szkodliwe trunki są nałożonym na społeczeństwo i życie rodzinne, serwitutem, który trzeba zrzucić" — stwierdza oświadczenie Episkopatu.

UDZIAŁ POLAKÓW W KONGRESIE

SYDNEY, (IC) — W narodowym kongresie eucharystycznym, który zakończył się w niedzielę 19 kwietnia br. w Sydney w Australii, Polacy wzięli reprezentacyjny udział jako osobna grupa narodowa. Kongresowa Msza św. odprawił dla Polaków biskup Leon Scharmach, jezuita, Polak, urodzony w Starogardzie na Pomorzu, obecnie wikariusz apostołski wikariat-u Rabaul.

Na nabożeństwie obecnych było kilkuset Polaków z najbliższej okolicy. Podniosł kazanie wygłosił O. Mackowiak, dominikanin. Biskupowi asystowało kilku polskich księży. Po nabożeństwie biskup Scharmach wygłosił piękne przemówienie, w którym przedstawił losy wygnanców polskich, jak również gościnność australijską, poczyn grupie polskiej udzielił bogostawieństwa.

Z życia parafii Matki Boskiej Bolesnej w Kurytybie

Dnia 14 maja w uroczystości Wniebowstąpienia, J. E. Ks. Arcybiskup Dom Manuel D'Elboux udzielił bierzmowania w kościele parafialnym M. Boskiej Bolesnej w Kurytybie na Bigorilho. Wręczył przy tej okazji uroczyste sztandary Dzieciom Marii i Marianom, wygłaszając piękną przemowę do młodzieży. Podniósł zasługi Ks. Proboszcza Franciszka Madeja, iż w tak krótkim czasie dokonał wiele dzieł, założył nowe stowarzyszenia, między innymi Opieki Społecznej, a zamierza jeszcze

wnieść kolegium parafialne.

W uroczystości wzięło udział kilku księży z Ks. Kan. B. Falarem i Ks. Superiorem J. Kielczewskim na czele. Msza św. wieczorna o godzinie 18,30 odprawiona przez J. E. Ks. Arcybiskupa zakończyła podniosłą uroczystość.

POSZUKIWANIE

Stanisław Sanecki, zamieszkały w Polsce, Szczecin — Pogodno, ul. Witkiewicza, 9 m. 6 — poszukuje brata Franciszka Saneckiego, który prawdopodobnie mieszka z rodziną w Ponta Grossa.

Budowa Seminarium W ARAUCARII

Budowa Seminarium św. Wincentego a Paulo w Araucarii, które stać się ma żywym pomnikiem Stulecia Emancypacji Parany i Emigracji Polskiej, stale postępuje naprzód; na ukończeniu są już fundamenty; budować wzbudza zainteresowanie całej okolicznej ludności, ma to być największy gmach w okolicy Araucarii; Księży Misjonarzy liczą na pomoc Społeczeństwa w realizowaniu dzieła, które będzie służyć pośrednio całemu

W ODPOWIEDZI NA "SPROSTOWANIE"

Na iście banalne "Sprostowanie", wydrukowane w dniu 15 kwietnia br. w "Ludzie", i podpisane przez p. inż. Zyg. Bujnowskiego, jako prezesa Tow. "Polonia", pozwalam sobie do obowiązku odpowiedzieć rzeczowo na jego wywody, które całkowicie mijają się z prawdą, i by wszyscy, którzy zasugerowani zostali wprost kłamliwym przedstawieniem rzeczy, mogli samorzutnie wysunąć wnioski, jak krzywdzącym i niegodziwym było wykluczenie p. Haliny Lesińskiej i p. Jana Raina z Tow. "Polonia".

1. W dniu 1 grudnia 1952 r. nie było żadnego publicznego zebrania w salonie parafialnym São Geraldo, ale profana i szczerą manifestacją, urządzoną przez proboszcza ks. Alberta Nejar w celu wyrażenia uznania, czci i wdzięczności dla ks. Jana Wróbla, za jego 13 letnią pracę duszpasterską przy kościele Matki Boskiej Czeszochowskiej i przy parafialnym kościele São Geraldo.

2. Z ust mówców, między którymi był i Najprzew. Ks. Arcybiskup Metropolitalny, nie słyszano ani razu słowa Tow. "Polonia" i w ogóle żaden z nich nie odnosił się nieżyczliwie do Narodu i do kolonii Polskiej w Porto Alegre.

Jeśli zaś rzekomo prezes twierdzi, że miano ubliżyć Towarzystwu, i rości sobie pretensje do p. Lesińskiej i p. Raina, iż nie protestowali na palca wyszane obelgi, to jest to nie tylko niegodziwie, ale wprost ohydne! Przecież czemu mieli oni protestować? Chyba że urządzono manifestację dla uczczenia sędziwego ko kapitana, który z krwi i kości jest Polakiem i dobra ofiarne pracował dla dobra Ojczyzny przez przeszło 42 lat, a którego grupka jego własnych rodaków, zaledwie przed kilku laty przybyłych do Brazylji, chciały się pozbryć i skaptować takiego, który by im schlebiał i do nich we wszystkim się dostosował.

3. Ja to właśnie podniosłem głos na owej manifestacji i do tej grupy jego rodaków skierowałem słowa, że na nich ich wysiłki w znieważeniu jego osoby, bo nie oni, nie tak jakby sobie tego życzyli, ale sam Pan Bóg odwoła go do siebie w czasie i wtedy, kiedy się Mu podobać będzie.

Porto Alegre, 26. IV. 53
Ks. prał. J. A. Peres.

Z ŻYCIA POLONII W STANIE BAÍA

NASI RODACY WYSOKO DZIERŻĄ SZTANDAR NARODOVY — KARDYNAŁ SALVADORU WIELKIM PRZYJACIELEM
POLSKI — ŻYCIE SPOŁECZNE I KULTURALNE — PRZYJAZD DWÓCH KSIĘZY POLSKICH — PEWNE SUGESTIE

P. Inżynier Eugeniusz Kowalski z Salvadoru, nadesłał nam obszerny list, z którego pozwalamy sobie zamieścić wyjątki w nadziei, że zainteresują ogół naszych Czytelników o życiu młodej Polonii w Baid. — Red.

Dość długi o nie dawałem znaku życia ponieważ żyłem to się bardzo dużo pracy naraz. Dziś spieszę podzielić się z Redakcją jak równie Czytelnikami "LUDU", wiadomościami z tutejszego terenu. Zawsze miałem chęć napisać coś w szerszym stylu o stanach północnych Brazylii, o życiu w Baid, dać wspomnienia, o przeżyciach w Marynarce Handlowej z przed i w czasie wojny, lecz — niestety — praca na chleb powszedni a drugie czasu tyle — na akcje społeczna, konsumując moje siły bardzo wydawnie. To też w razie ograniczam się do wysyłki sprawozdań rzeczy najwięcej znamiennych. Wiem, że Szanowna Redakcja da sobie z tym materiałem prośbie i szybką radę, aniżeli ja, układając reportaż.

Ostatni artykuł o przebiegu z uroczystości miałem przyjemność wręczyć Kardynałowi tłumacząc mu cały artykuł. Zauważyłem, że Eminencja był rad to słyszeć i pozostawił sobie numer "Ludu" na pamięć. To samo było z Ks. Biskupem Antonio Mendonça Monteiro. Ponieważ miałem tylko dwa numery więc nie mogłem obdarzyć jeszcze więcej naszej sprawie narodowej oddanemu Mons. Annibalowi L. Matta, szczególnie miłośnikowi św. Stanisława Kostki, o którym opowiedział mi historię jego światobliwego żywota z najdrobniejszymi szczegółami. Aż mnie zastanowiło, że można tak dokładnie znać żywot świętego z tak odległych stron.

Mam zamiar zrobić jakiś

upominek Monsenhorowi z wizerunku św. St. Kostki bądź też ofiarować jakiegoś dzieła czy też opis życia św. Stanisława Kostki, ale — musi to być coś w języku portugalskim bądź łacińskim.

Ale przystąpić muszę do rzeczy. Uroczystości z przyjeźdźcą Ks. Kardynała Augusto Alvaro da Silva trwały 14 dni i zakończyły się w dniu 19 marca b.r. rozdzianiem 5-cio tysięcznej rzeszy biednych różnych darów, upominków, zasików pieniężnych dość suto. Kardynał jest uwielbianym krakowianinem, siły swej dobroci, prostoduszności a żyje z ludem i dla ludu.

To też gdy się idzie do niego na audiencję, w przedpokoju zawsze spotykam spore grupki ludzi, idących do niego w różnych sprawach a najczęściej o pomoc. Nie odmawia niczego nikomu i robi wszystko co w Jego mocy, aby, jak mówi "nie znalazła się ani jedna osoba bez opieki czy pomocy". Gdy zwróciłem Eminencji uwagę na przepracowanie i chęcią skrócić swą audiencję na to mi odpowiedział, że to dla umiędzianej Polski a tej nie odmawiać nie wolno, tym bardziej gdy się widzi i słyszy jak Jej synowie walczą o Kościół katolicki i wolność Narodu.

"Semana Católica" otworzyła mi swoje szpalty. To też postanowiłem jej wykorzystać dla sprawy obrony prześladowanego Kościoła katolickiego w Polsce i sprawy Narodowej Polskiej — Wolności.

Gdy tylko otrzymałem tygodnik "LUD" z "Protesto dos Poloneses" wręczyłem go natychmiast Mons. Anniba-

łowi z prośbą o przedruk w "Semana Católica" co z wielką chęcią uczynił. Zauważam, że na podstawie tygodnika "LUD" poparłem te akcje na tym terenie ponieważ żadnego polecenia z W. W. Unii nie otrzymałem.

W dniu 4-go maja w Radzie Miejskiej, vereador Paulo Dantas wygłosił piękne przemówienie przyjęte serdecznie burzą oklasków, vereadorów i publiczności.

Sejm Stanowy niedopisał, ponieważ nasz mówca musiał wyjechać do "Interioru", ale już przyrzekł, że odrobi zajętość. Do akcji 3-go Maja chcę dołączyć obronę Kościoła, ażeby dać mocny efekt polityczny.

Skoro tak z jednej strony Brazylianie uczcili dzień 3-go Maja to Polacy znów w swych środowiskach cieszyli się rocznicą, wspominając znaczenie Konstytucji 3-cio majowej i obchody w wolnej Polsce.

Salwadorska kolonia Polaków przygotowała się na przyjęcie zapowiedzianych dwóch księży polskich. Zainteresowanie wśród wszystkich jest ogromne. Przede wszystkim pytania: czy będą oburzy? To znaczy czy nie będą zadawać ciężkiej pokuty. Czy będą młodzi? czy starzy? Czy... czy... czy... Osobiście to chciałbym, żeby na pokucie kazali ćwiczyć batogami jak to łmć p. Kmicie Andrzej czynił w przebieguć Wszechnoconego za grzechy poczynione. — Poprawa gwarantowana.

Tymczasem przybyło dwóch młodych Polaków ze strony amerykańskiej w Niemczech i o dziwo, jeden z nich to właśnie taki, który prowadził chór kościelny, teatrzyk amatorski, jednym słowem pomocnik kościelny, pierwszy klasy, bo jak widać z rozpo-

znania wszystkich, obaj zrobitli bardzo miłe wrażenie i są ludźmi miłymi i wszystkim conymi a przede wszystkim katolikami praktykującymi.

To też p. Jerzy został z miejsca powołany na kierownictwo Sekcji Kulturalno-Oświatowej i organizuje chor. Jest na razie zapewnionych kilkadziesiąt głosów a do tego dodaje 10-ciu nowych i już zapowiedzianych emigrantów (Polaków, którzy wejdą do choru już jako zespół zgrany. To też po domach polskich młodzi a nawet starzy pospiewują, zacieraając ręce, że coś wyjdzie.

Ale, wroźmy sobie wszyscy, że tutejsza kolonia polska pokazuje tubylcom i rzeczy dobre, którymi z powrotem chwyci za serca Bająńczyków i tym sposobem poprawi opinię zepsuta przez międzynarodowe "tatałactwo", t. zw. D. Pisów, którzy pozostawili po sobie dużo mielizmów zła.

Powoli choć w ciężkiej i mozolnej pracy powstają coraz to nowe domki mieszkalniowe, będące własnością Polaków. Z każdym dniem można zaobserwować, że życie zaczęło układać się coraz lepiej. Na twarzach maluje się zadowolenie i radość. Stąd też myśli wolniejsze od trosk codziennych zaczynają się kierować na życie kulturalne i towarzyskie.

Jest jeszcze sporo, zgryzotów i zadrążnionych personalii ale to z czasem musi ustąpić ponieważ nie ma głębszych podstaw do stałych gniewów i urazów. Sądzić należy, że z przybyciem księży polskich nastąpi całkowite zjednanie się co może wyjść jedynie na użytek ogółowi rodaków i Ojczyzny.

W zewnętrznym życiu społecznym daje się odczuwać brak dostatecznej informacji w języku brazylijskim o prze-

śladowaniu Kościoła katolickiego w Polsce i o komuniowaniu życia społecznego w Polsce. Nasuwa się myśl czy "LUD" nie mógł by takie informacje drukować na swych łamach w języku brazylijskim.

Sądzę, że daby to ogromnie korzyści wszystkim. Po pierwsze "LUD" stałby się centralnym źródłem informacji w sprawach polskich dla Brazylii. Dalej sądzić należy, że nasi działacze mieli by łatwiej wskazywać źródła i co więcej zwiększyliby to nakład tygodnika, po przez zainteresowanie się tubylców sprawami polskimi. Przede wszystkim "LUD" stałby się tym źródłem, z którego chętnie korzystali by działacze i społeczni i z konieczności stali by się propagatorami i kolporterami.

Na przykład łatwiej jest zakupić kilka egzemplarzy i rozdać tam gdzie trzeba, aniżeli ślecieć nad tłumaczeniem Informacji, drukować na maszynie, robić okólniki itd.

Przynajmniej ja tak sądzę. Ciekawy jestem opinii i innych Czytelników "LUDU" na ten projekt.

Ażeby jeszcze więcej przyciągnąć wszystkie organizacje terenowe Rio Grande do Sul, São Paulo, Rio etc. należałoby, moim zdaniem, zrobić dla nich osobną kronikę na odwrotnej stronie informacji w języku brazylijskim. Dalej — całość musiałaby być drukowana na luźnej karcie w ten sposób "LUD" wychodził by, w 6 str. lub 10 str. Ta luźna strona mogłaby następnie być drukowana w większej ilości lecz cena za ten egzemplarz musiałaby być odpowiednio zredukowana, natomiast cały egzemplarz "LUDU" podwyższony, mówimy do Cr. 100,00 rocznie.

W ten sposób na przykład Salvador pozwoliliby sobie na około 50 egzemplarzy dodatku i około 10-ciu tygodników kompletnych. Jest jeszcze ta możliwość, że ktoś początkowo kupując tylko dodatek przeszedłby do prenumeraty całego numeru. W zależności

od tego jakie organizacje terenowe by przystąpiły mogłaby dawać ich tytuły np. "Informator Rio Grande do Sul", "Informator São Paulistański", etc. oczywiście kolejno tygodniowo co tydzień co raz to innej dzielnicy (Stanowi) poświęcony. Oprócz tego jest tu cała masa możliwości poszerzenia, zważania itd.

Byłbym szczęśliwym gdyby Redakcja przemyślała tą sprawę i pokierowała nią w ten sposób jak sugeruje mój projekt, zachowując sobie całkowitą swobodę w ujęciu i sposobie przeprowadzenia, co znów zależeć będzie dużo od warunków tamtejszych i terenowych.

Zycząc "LUDOWI" rozwoju i przodownictwa w życiu. Całym sercem jestem z Wami i smutno mi nieraz, że nie mogę dać więcej z siebie dla pisma.

Już byłem bliski przeniesienia się do Kurytyby ale Pan Dr. Ostojka Roguski oddał mi to, zalecając, głębooki "interior" w Paranie, znów znów nie chciała się zgodzić a kwestia kształcenia dzieci jest również ważną. Dlatego choć na odległość to, co mogę, pragnę uczynić. Salvador zaczyna się ruszać. Wierzę, że zacznie efektywniej pracować w kierunku prenumeraty "LUDU", i interesowania się książką o co mi bardzo chodzi. Proszę — jeśli to nie robi różnicy — umieścić w tytule "LUD" po stronie Poczta lotnicza zaraz po Porto Alegre. Salvador, Sekretariat Okręg. Skarbu Narodowego, Rua Barão de Cotegipe, Nr. 96. Już poleciłem kierownikowi kulturalno-oświatowemu, zając się sprawą propagandy celem zwiększenia prenumerat dla "Ludu". Robić te rzeczy będziemy z poczucia obowiązku, że należy prasę polską szczególnie katolicką popierać czynnie.

KSIAZKI POLSKIE
w dużym wyborze do nabycia u Jana Barańskiego ul. Saldanha Marinho 508

Poranek wstał piękny, pogodny, bez jednej chmurki na błękitnie niebios. W dzień będzie znowu ciepło. Osły ryczą przeraźliwie raz tu, raz tam. W ogrodzie, w którym śpiemy, koczuje kilka polskich rodzin z dziećmi, i jacyś sowieccy podróżni. Ponieważ zabrakło ławek do spania, więc niektórzy leżą na ziemi. W Związku Radzieckim obok każdego dworca kolejowego znajduje się ogród z ławkami, na których podróżni, czekający całymi dniami na bilet, biwakują dzień i noc pod gołym niebem bez względu na temperaturę i pogodę. Straż kolejowa nie pozwala spać nikomu na dworcu kolejowym, na który wpuszczają na krótko przed przybyciem pociągu.

— Chodź, pójdziemy do magazynu, może uda się kupić trochę chleba, mówi Bolek.

— Gdybyśmy mieli pieniądze, może prywatnie kupilibyśmy jakiś bochenek na drogę, bo co będziemy jeść?

— Co za bzdury pleciesz, nie widzisz, że oni sami stoją pod magazynem godzinami, lub latają na bazar jak wariaci? A gdyby... to najlepiej gdybyśmy znajdowali się teraz gdzieś indziej, niż w tym przekleśnym kraju, tam postaralibyśmy się o pieniądze i o chleb...

Kolo magazynu długi ogonek wieści i mężczyzn czeka w milczeniu.

— Kto pośledni, ja za wami — mówi Bolek do kobieciny, stojącej na końcu. Przystanąłem obok niego. Czekamy, jak wszyscy.

— Czy będzie chleb? pyta jeden drugiego.

Nikt nie wie. Usiadłem w kucki pod ścianą, bo chore nogi nie pozwalały mi stać. Za moim przykładem inni też przykucleni. Gdy czeka się parę godzin, w tej pozycji człowiek męczy się mniej. Wyglądamy na pewno jak kupki niepotrzebnego śmiecia... Nie wiem, jaką drogą skojarzeń, ale w tej chwili ujrzałem w Wilnie piękny salon, w którym rozmawia kilkanaście eleganckich pań i panów, koryfeuszy wiedzy, znanych nietylko w Polsce, lecz i zagranicą. Ja stoję obok swego prof. J. Kallenbacha i przysłuchuję się opowiadaniu dziekana Kłosa o zabytkach miast włoskich. Wśród innych grup widzę prof. Pignonia, Dziechowskiego, Rusczyca, młodą i śliczną pannę Nowicką oraz parę innych, nieznanym mi osób. Spóród mężczyzn jestem najmłodszym w tym ściśle prywatnym gronie, które zebrało się, by uczcić doktorat honoris causa mojego profesora. Po jakimś czasie pani domu prosi o zajęcie miejsc przy stole suto zastawionym. Czego tu niema...

W tym momencie słyszę przeraźliwy ryk ostia. Wspomnienie takie żywe, namacalne, prysło. Stara kobiecina, siedząca na potulnym czworonogu, który dźwiga prócz niej zwieszono z boków dwie wiązki pacyków, złości się, niewiedomo dlaczego, i tęga pałką wali prosto w kark zwierzęcia naodlew, wrzeszcząc gardłowym głosem:

— Cha... ciu! cha-ciu, uuul!!
Siwy, obdarty Turkmen kiwa się na wielbłądzie suchym, kościstym, przechodzącym cicho w kurzu drogi na wysokich kosmatych łapach. Wielkie galko-

JAN ZBRUCZ CZY BYŁEM SZPIEGIEM? (COPYRIGHT BY AUTHOR — Wszelkie prawa zastrzeżone dla Autora)

(4)

wate oczy zwróciło to rude, brzydkie, lecz dostojne zwierze na szereg milczących ludzkich postaci...

Gdy drzwi magazynu po kilku godzinach otwary się, sprzedawczyni zapowiedziała, że dziś chleba nie będzie.

— Kągda budżet? — pytają liczne głosy.
— Nie znaju! Kągda budżet, dadim! — słychać znaną filozoficzną odpowiedź.

Wlecemy się w kierunku bazaru. Musimy coś kupić na drogę. Dziś winniśmy wyruszyć pociągiem, który idzie raz na dobę do Stalinabadu. Obliczyłem dość dokładnie, że o północy będziemy w miejscu, gdzie tor kolejowy przebiega w odległości paru kilometrów od Amu-Darii; za rzeką granica, a za nią czeka nas wolność wymarżona, wyteśkniona po takich potwornych przeżyciach w sowieckich więziach i łagrach. Po wielekroć razy zapowiedziałem Bolkowi, że musimy być bardzo ostrożni, bo gdyby ktoś zauważył, że schodzimy z pociągu, byłibyśmy zgubieni. W pasie granicznym, szerokości 100 kilometrów sowieci aresztują każdego. Ludność tam mieszkająca, wytresewana, posiada specjalne przepustki i ma obowiązek donieść natychmiast milicji, gdy zauważy kogoś obcego.

Opowiadali mi w więzieniu w Charkowie rodacy, jak złapano ich na Ukrainie, gdy uciekli z pociągu. Było ich trzech; wyskoczyli w nocy. Jeden z nich zwichnął nogę w czasie skoku. Koledzy nieśli go parę kilometrów, a gdy świtało, wlezi w gęste, przydrożne krzaki. Nie wiedzieli co mają począć z kolegą jeżdżącym z bólu. W pobliżu była wieś, lecz bał się podejść, choć głód skrecał im wewnątrz. Rankiem ujrzeli na drodze kilkoru dzieci, rozmawiających po polsku. To ich ośmieliło. Jeden z nich wyszedł na drogę i zagadnął dzieci po polsku, wypytując, co to za wieś, czy można tam coś kupić, jak daleko do granicy, bo znajdowali się w pobliżu Zytomierza. Chłopcy odpowiedzieli jakoś wymijająco i biegiem puścili się w stronę wsi, jak przestraszeni. Nie upłynęło pół godziny, gdy trzech milicjantów z psem wilczurem na przedzie pędziło w ich stronę z rewolwerami w dłoni. Zbiegowie niedługo cieszyli się wolnością, bo ani doby. A przecież chłopcy byli Polakami, mieszkającymi z dziada pradziada na Ukrainie i człowiek, który ich pytał miał na sobie polski mundur wojskowy i mówił do nich po polsku... We wszystkich szkołach imperium sowieckiego uczy się małe dzieci, jak mają wyłapywać szpiegów i ludzi podejrzanych. W szkolnych podręcznikach są specjalne opowiadania z ilustracjami, że dzieci chwytają i wydają w ręce milicji szpiegów, za co otrzymują nagrody i odznaczenia. W szkołach urządziła się pogadanka i ten temat i dyskusję, w których bierze udział młodzież.

Nietylko młodzież, ale i starsi z obawy przed aresztowaniem wydadzą każdego nieznanego, który by przyszedł do ich domu napić się wody, lub prosić o nocleg. O całe niebo różni się od komunistycznego zabójczego nakazu wniosłe przykazanie chrześcijańskie: "podróznego w dom przyjąć"...

W miastach sowieckich nikt nie wskaże nieznanemu ulicy, o którą pyta. Zagadnięty odpowiada zawsze z przestrachem: "nie znaju, nie magu skazać". Sama rozmowa o ucieczce czy podróży zagranicę jest karana 5-letnim wyrokiem. Ludność terenów pogranicznych jest tak sterroryzowana, tak święcie wierzy, iż państwa sąsiednie wydają zbiegów sowieckim, że nikt nawet nie próbuje ucieczki, bo wie, co go czeka, gdyby go wydano...

Niewiadomo skąd Bolek usłyszał, że Afganistan wydaje zbiegów. Gdyby w to wierzył, największą głupotą byłoby tam uciekać. Groziłoby to nieuchronną śmiercią. Przekonuje go, że gdyby nas schwytało w Afganistanie, zaprowadzono by nas do jakiegoś urzędu, gdzie ze starszym urzędnikiem czy oficerem dogadam się, znam bowiem 5 języków. W razie potrzeby pobujam go, że jestem krewny jakiegoś zagranicznego dyplomaty i poproszę, by odesłano nas do konsulatu angielskiego w Kabulu, a tam dam sobie radę... Do Związku Radzieckiego napewno nas nie odesła. Tymi argumentami zdołałem uspokoić obawy Bolka.

Niewielki i ubogi jest bazar w Karszy, biednej turkmeńskiej miścinie pod sowieckimi rządami. Żadnych lepioszek czy pierożków niema. Jest trochę dyni, tykw, harbużów, kupki dżdzy o polyskliwej, zlocistej skorce, marchew, cebula, kiszmysz, kabaczki. Kupiliśmy dynię, którą jemy na miejscu. Jest to nasze codzienne pożywienie. Bardzo wiele ludzi karmi się tu tym samym. W Kaganie widziałem kolejarzy, którzy po całonocnym bezowocnym wyczekiwaniu na chleb w kolejce obok mnie, poszli rano na bazar, kupili surowej marchwi, usiedli na kamieniu i zjadali ją smakowicie. To było ich śniadanie. Ja z Bolkim poszliśmy za ich przykładem. Zapas żywności na drogę posiadamy bardzo szczupły. W pudełku blaszanym trzymamy pół kilo kaszy jęczmiennej, oraz kilogram kiszmyszu. 10 marchwi ma mi zaspokoić pragnienie, gdyby wypadło iść parę dni przez teren pustynny, bezwodny, na terenie Afganistanu. Przypomniałem sobie ucieczkę Stasia Tarkowskiego z małąnką Nel...

Nie mamy ani kawałka chleba czy suchara. Na przestrzeni ponad półtora tysiąca kilometrów od Kżył-Ordy do Karszy nie udało nam się kupić w różnych miastach ani kilograma chleba, mimo, że staliśmy niejedną noc w ogonku. Kżył-Orda to jedyne miasto, w którym można było nabyć kilogramowy bochenek chleba, gdy postalo się parę godzin w ogonku. Poniewczasie żaruję, że nie przygotowałem sobie tam trochę sucharów, przydałyby się teraz. Lecz któż spodziewał się, skoro jechałem do wojska.

Leżymy znowu na wznak w ogródku kolejowym na ławce w cieniu drzew i patrzmy na niebo milczące. Jest ciepło, prawie upalnie, mimo, że to jesień. Ale noc będzie chłodna. Obejrzelismy dokładnie chody, przela-

KRÓLEWSKIE ZAŚLUBINY W LUKSEMBURGU

W OBECNOŚCI 3 KRÓLÓW, 3 KRÓLOWYCH, 40 KSIĄŻĄT I 200 000 LUKSEMBURCZYKÓW — 850 DIAMENTÓW W DIADEMIE PANNY MŁODEJ

Małe księstwo Luksemburg, liczące zaledwie 300.000 ludności, przeżyło ostatnio wspaniałe uroczystości zaślubin królewskiej młodej pary; książę Jan Luksemburski zaślubił belgijską księżniczkę Józefinę Karolinę (Carlotte); młody pan (lat 31) jest synem księcia Feliksa i wielkiej księżniczki Luksemburga oraz dziedzicem tego tytułu. Panna młoda (lat 25) jest córką króla Belgii Leopolda i jego pierwszej żony, królowej Astrid.

W uroczystościach weselnych wzięli udział: belgijska rodzina królewska, królowa Holandii Juliana z mężem, król Paweł grecki, książę Axel szwedzki, książę Axel duński, książę Olaf norweski i arcyksiążę Otto Habsburski. Zapowiadający przyjazd księżniczki Małgorzaty, siostry królowej Elżbiety II, został odwołany z powodu żaloby dworskiej po zgonie królowej Mary.

Wspaniałości uroczystości przeszkodził deszcz; pogoda nie dopisywała. Ulice Luksemburga wzdłuż których przejeżdżał orszak ślubny, były zapelnione dziesiątkami tysięcy ludzi pod parasolami. Tylko 9.000 osób znalazło miejsce na krytych trybunach. Urzędnicy w Luksemburgu i Belgii zostali zwolnieni od pracy. Wśród tłumów ujawnili się sprytni sprzedawcy, ofiarując "specjalne obcasy", czyli podpórki pod bucki, pozwalające wnieść się o kilka centymetrów nad głowy tłumów. Wiele osób przyglądało się orszakowi przez peryskopy i lusterka. Dachy domów były zapelnione. Na mostach, prowizorycznie naprawionych po wojnie, ustawiono policjantów; którzy wzburleni tłumom gromadzenia się w obawie przed nieszczyśliwymi wypadkami. Napiwy cie-

kawych do Luksemburga był tak ogromny, że nawet w prywatnych mieszkaniach nie można było znaleźć kwatery. Ludzie nocowali w samochodach, kawiarniach, a nawet na ulicach pod gołym niebem, owinięci kocami.

BANKIET

Uroczystości poprzedził bankiet wydany przez miasto na cześć narzeczonych. Ojciec narzeczonej, b. król Leopold wnieśli toast mówiąc: "Droga Józefino i drogi Janie, wasz związek jest symbolem jedności Belgii i Luksemburga, którą będą nasiadować inne kraje".

Przed ślubem kościelnym, odbył się ślub cywilny. Burmistrz Luksemburga zapytał formalnie rodziców panny młodej, Wielką Księżniczkę Luksemburga Charlotte i jej męża Feliksa oraz ojca panny młodej b. króla Leopolda, czy zgadzają się na związek małżeński. To samo pytanie zadał następnie pannie młodej, po czym wręczył im na pergaminie akt ślubny.

ŚLUB KOŚCIELNY

Z ratusza państwo młodzi wśród owacji tłumów, udali się do katedry z XVII wieku, gdzie czekało na nich 2.500 gości weselnych. Posąg Matki Boskiej w katedrze przybrany został niezliczoną ilością białych goździków. Na szyi posągu zawieszono specjalnie z okazji ślubu szczytnik z opali, ozdobiony małym krzyżykiem z brylantów i ametystów.

Szmer podziwu rozległ się wśród tłumów zgromadzonych w katedrze, gdy weszła panna młoda prowadzona przez ojca b. króla Leopolda. Podziwiano kosztowną suknię z brabanckich koronek i dia-

dem na głowie panny młodej, wysadzony 850 brylantami. Tren niosł 10-letni paź, książę Aleksander. Panna młoda była widocznie wzruszona i miała łzy w oczach.

Tłumy również oklaskiwały przyjazd księżnej de Rethy, drugiej żony b. króla Leopolda, która ubrana była w kostium granatowy z futrzaną etolą koloru szarego. Wszyscy w kościele ukieklili, gdy chórz zainutował "Veni Creator". Następnie nuncjusz papieski Fernando Cento podszedł do ołtarza i pobłogosławił obrączki ślubne.

Nuncjusz od ołtarza zwrócił się do państwa młodych podkreślając, że księżniczka Józefina przypomina bardzo swym urokiem i dobrocią jej matkę, królowę Astrid oraz babkę, królowę Elżbietę i zaznaczył, że król Leopold dał swojej córce przykład idea kierowanego wysokimi dżeciami.

ENTUZJAZM TŁUMÓW

Nuncjusz wręczył panu młodemu obrączki ślubne. Książę Jan włożył obrączkę na palec swej żony, a żona na palec męża. Następnie nuncjusz pokropił państwa młodych wodą święconą.

Państwo młodzi przy biciu dzwonów i huku dział wyszli z katedry pod skrzyżowaniem spadami 12 oficerów. Samoloty belgijskiego lotnictwa krążyły nad katedrą.

Kolumna z 40 samochodów przejechała wolno ulicami miasta wśród wiatujących tłumów do pałacu księżego, gdzie odbyły się uroczystości weselne.

Czy królowa Bona otruła STANISŁAWA KSIĘCIA MAZOWIECKIEGO?

Warszawscy chemicy badają szczątki znalezione w dwóch zbutwiałych trumnach w grobowcu odkrytych podczas odnawiania podziemi katedry św. Jana. Istnieje przypuszczenie, że jedna z trumien zawiera kości Stanisława księcia Mazowieckiego, do którego krążyły pogłoski, że został otruty przez królową Bonę (1494-1558), drugą żonę króla Zygmunta Starego.

Odkrycie tych dwóch trumien wywołało duże poruszenie wśród archeologów polskich. Panowanie książąt Mazowieckich zakończyło się w 1526 r. po śmierci księcia Jana III, który zmarł w młodym wieku. W dwa lata po jego śmierci zmarł również młodo Stanisław książę Mazowiecki. Obaj książęta pochowani zostali w katedrze św. Jana, w miejscu nieznanym.

Istnieją pośrednie dowody, że znalezione kości należą do Jana i Stanisława książąt Mazowieckich, z których jeden miał być otruty przez Bonę. W jednej z trumien znaleziono na palcu kościotrupa pierścien. Antropologowie stwierdzili, że kości w trumnach należą do mężczyzny w

wieku 20 do 25 lat. Obaj książęta zmarli mając 24 lata. Na jednej z czaszek zachowała się grzywka. Wizerunek wyryty na grobowcu (na którym nie są oznaczone nazwiska) przedstawia mężczyznę z grzywką na czole. W jednej z trumien znaleziono resztki ziół dla konserwowania zwłok.

Chemicy badają szczątki sukna i obicia trumien w nadziei, że może znajdą jakiś ślad, który by potwierdził pogłoskę, że Stanisław książę Mazowiecki został otruty przez Bonę.

CHINCYZY WŚRÓD PARTYZANTÓW VIETMINH

Chińska narodowa agencja prasowa donosi, że w szeregach partyzantów komunistycznych Vietminh w Indochinach znajduje się 30.000 chińskich komunistów i pewna ilość Rosjan.

Według tych informacji, 60 procent Chinczyków, służących w szeregach Vietminh, stanowi personel techniczny, 30 procent — doradcy wojskowi, a 10 procent — politycy.

Ponadto w ciągu ubiegłych dwóch lat, 30.000 partyzantów Vietminh przeszło przeszkolenie w południowych Chinach i powróciło do Indochin.

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Założona w roku 1857
Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAJNIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAFANIA.

Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.
PRAÇA TIRADENTES, 530 - TELEFON 135-2135-4705
Mówi się po polsku.
FILIA: RUA RIACHUELO, 138

Tak dla bohaterstwa narodu polskiego, jak i dla Anglików, Amerykanów i Brazylijan, ludzi wszystkich ras, jest jedna tylko cena, lecz zawsze przyjacielska w składach CASAS PERNAMBUCANAS, które sprzedają materiały lokalowe po najniższej cenie w całej Brazylii. Choć wszystko podróżato, to w CASAS PERNAMBUCANAS sprzedaje się koldry, flanely, oraz artykuły zimowe po cenach niższych. Kolory mocne i miłe. PRAÇA TIRADENTES, 562 Av. Rep. Argentina, Portão, 4.095. — CURITIBA

Adwokat
DR LUCJAN KASPRZAK
ZNA JEZYK POLSKI
Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592.
Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

SPRZEDA SIĘ ZIEMIE
Doskonała do uprawy i gospodarstwa; 10 akrów ziemi w Rio de Caix, mun. Lapa i 30 akrów ziemi w Capoeira Grande; właścicielem jest p. Walenty Cionek; bliższe informacje u p. Floriana Ciolka, rua Professor Seba stião Parana, nr. 209, Curitiba, Parana.

REUMATISMO

DORES EM GEPAL
LINIMENTO (o BALSAMO) SANTA HELENA

zy, którymi mamy dostać się niepostrzeżenie do pociągu osobowego, idącego do Stalingradu. Jeśli konduktor złapie nas i wyrzuci na jakimś przystanku, pojedziemy najajutrz następnym pociągiem. To już nam przytrafiło się, mimo to zajęliśmy etapami aż tak daleko. Obserwując Bolka, widzę, że ma on dużo sprytu i odwagi. Nasladując go, gdy przelezi parkan, gdy okrzyk pociąg, by zajęć z drugiej strony, gdy przykuknął w ciemności w oczekiwaniu na sygnał odjazdu. Narzeczony pociąg drgnął. Wskoczyliśmy na stopień i wsunęliśmy się niepostrzeżenie do wagonu. Małe zawiniątko rzuciliśmy pod ławkę i przysiedliśmy się milcząco do podróżnych. Na dolnych ławkach w naszym przedziale siedzą dwie starsze kobiecin, młoda dziewczyna i średniego wieku mężczyzna, wyglądający na jakiegoś urzędnicy. Bolek zdjął czapkę i przeszedł wagon swobodnie tam i spowrotem, jak stary podróżny.

— Klawo jest, jedziemy, nie bój nic... — szepnął mi nad uchem.

Konduktor z latarką przeszedł, nawet nie spojrzawszy na nas. Wagon jest słabo oświetlony, tak, że w naszym przedziale panuje grubo półmrok. Tym lepiej dla nas. Godziny mijają powoli. Noc jest ciemna, choć gwiazdzista. Na przystankach zbliżamy się do okna, patrząc naprzódno zegara, naszego przewodnika, który pozwoliłby ni obliczyć, gdzie się znajdujemy, ponieważ znam odległość do Amu-Darii i wiem, że pociąg przebiega przeciętnie trzydzieści kilometrów na godzinę. Odczuwam jakimś zmysłem tajemnym, że musi już być krótko po północy. Wobec tego należy na najbliższym przystanku opuścić pociąg. W naszym przedziale wszyscy drzemają. Otóż i kilka młodych światełek jakiegoś rozjazdu. Pociąg stanął na krótko. Przez okno obserwujemy najbliższego konduktora, otworzywszy przednią drzwi od strony przeciwnej; gdy pociąg ruszył, wyskoczyliśmy w ciemność głuchą, stepową. Szczęściem jest to jakieś bezludzie. Chwilę czekamy przykucnięci w ciemności, wypatrując przestrzeń. Ciemność i cisza otoczyły nas wokół. Idziemy powoli wzdłuż toru; słyszymy coraz słabsze sapanie lokomotywy oddalającego się pociągu. Odszukałem gwiazdę Polarną; teraz wiem, jak iść prosto na południe. W ciemności dostrzegłem, że Bolek ma na głowie kapelusz, choć wieczorem, pamiętam dobrze, miał czapkę, starą, podartą. Pytam, skąd u niego wcale przyzwitoj kapelusz?

— Zamieniłem, — rzecze spokojnie.
— Kiedy? U kogo?
— U sąsiada!
— Przecież on spał...
— Właśnie dlatego zamieniłem!

Pod nogami skrzypi cichotko pustynny piasek. Omijamy kępy koleczastych krzaków, których czarne sylwetki, majaczące przed nami, napelniają mnie nieprzyjemnym uczuciem. Co jakiś czas odwracam głowę i spozieram do góry, gdzie świeci mój drogowskaz. Sprawdzam kierunek, czy idziemy dobrze. Nagle zarysowały się przed nami ciemne kontury pagórka, który poruszał się. To wielbłąd! Gorzej, bo w pobliżu mogą być ludzie. Skreśliśmy w bok, by ominąć

niebezpieczeństwo. Wysłaliśmy na jakąś drogę. Gdy przecieliliśmy ją, kanał stanął wpoprzek. Bolek pierwszy zlął po zboczu i wrzasnął:

— Gdzieś mię zaprowadził, do jasnej cho...!
— Nim usłyszałem ostatnie słowa i ja zsunąłem się po kolana w bagno.

— Przecież ty idziesz pierwszy, ja drogi nie znam, czy tu kiedy byłem? Wiem tylko, gdzie południe...

Wysłaliśmy na jakieś uprawne pola. W pobliżu zaszczełał pies, pewnie poczuł nas. Skreśliśmy przeczornie w bok, szczekanie ucicho. Pod nogami czuję jakieś rośliny. Niespokojnie staram się przebieć wzrokiem, by uniknąć niebezpieczeństwa, czyli spotkania z jakąś strażą, bo bylibyśmy zgubieni. Nagle spostrzegłem ciemne zarysy domu z prawej strony; patrzę w lewo, dom z lewej, do licha, co za pech? Na tak obszernym stepie wleźliśmy po ciemku między domy, chyba po to, aby nas złapano. Przykucneliśmy bezradnie, bo ciszę nocną przerwało szczekanie kilku psów naraz.

— Co za przekłete stworzenia, — szepce Bolek wściekły.

Znieruchomieliśmy przykucnięci, wypatrując przestrzeń wokół. Szczekanie ustało; chyłkiem idziemy dalej. Wkrótce wysłaliśmy znowu w step, bo czuje to po piasku, chrupającym pod stopami.

— Patrzę, trzcina; w pobliżu musi być rzeka, — mówię uradowany do Bolka.

Idziemy teraz wśród suchych trzciny, szeszczących pod lekkim powiewem. Niebo poczyna jaśnieć na wschodzie. Szukamy miejsca na legowisko, by przeleżeć dzień cały w ukryciu. Nikt z ludzi ujrzał nas nie może, bo bylibyśmy straceni. Szliśmy wśród trzciny i szwarów conajmniej godzinę, więc powinniśmy być daleko od osiedla; dlaczego rzeki nie widać? Stałem się iść prosto na południe, by nie kłochać. A może w tym miejscu rzeka skręca na północ, a nie płynie tak prosto, że wschodem na zachód, jak to widziałem na mapie w Samarkandzie? Gdy się dobrze rozwidniało, usiedliśmy w gęstwinie trzciny i traw wysokich. W milczeniu rozwiązaaliśmy węzki, by zjeść trochę kiszmysu i jedną marchew; drugą zjemy pod wieczór. Przenaczaliśmy bowiem tylko dwie marchwi na cały dzień. O takim pożywieniu musimy zdobyć wolność w ciągu najbliższych dni, bo w przeciwnym razie zginemy z głodu, lub w rękach sowieckich oprawców. Jeśli nas schwytają, śmierć niechybna w łagrach...

Położyliśmy się obok siebie, z tym, że jeden będzie spać, a drugi czuwać. Tymczasem ze zmęczenia usnęliśmy obaj. O jakiejś porze przebudził nas ryk ośta. Patrzymy, słońce, minęło południe, spaliśmy zatem niezłe. Bolek chce opuścić kryjówkę, by rozglądać się, gdzie jesteśmy, lecz mu odradziłem. Dopiero pod wieczór ruszyliśmy w drogę. Wkrótce ujrzeliliśmy rzekę. Głucha cisza wokół, ni żywego ducha.

— Bądźmy ostrożni, bo tu granica, — mówi Bolek szepcąc.

Ukryci w trawach, obserwujemy czas jakiś tajemniczą rzekę i oba jej brzegi.

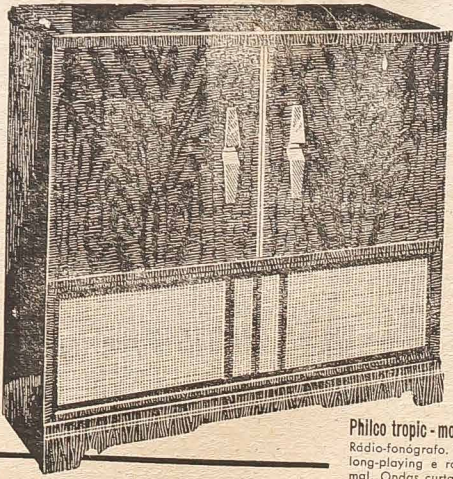
— To nie może być Amu-Daria, — mówię po namyśle. — Stanowczo za wąska. Przecież nie szersza

niż San w Przemyslu, a dużo węższa, niż Wisła w Krakowie. Ot taka, jak Wisła pod Łańcutem. Porównuję w myśli wspomnienia.

Nie widząc nikogo, zdecydowaliśmy się przejść na drugą stronę. Idziemy w ubranii, zdjawszy jeno pantofle. Wpierw ugasiliśmy pragnienie, ponieważ ni kropli w ustach nie mieliśmy od wczoraj, a dzień był gorący więc pić chcieliśmy się okrutnie. Rzeka w tym miejscu nie głęboka, bo woda sięga nam powyżej pasa. Koryto jest wąwozem między dość wysokimi brzegami. Zarosła tataraku, trzciny i dzudy suna na samą stromiznę brzegu, jak gdyby chciały pić wodę... Idziemy ostrożnie pod nawiesią roślinności, patrząc w przód i oglądając się często za siebie. Po przejściu może kilometra brzegiem, zdecydowaliśmy się wejść na lewo gąszcz roślinności. Otoczyła nas ciemność tak gęsta, że nic nie widzimy na ziemi; gwiazdy jeno migają na niebie. Powoli wzrok począł odróżniać rośliny. Stoją tu trzciny tak wysokie, jakich nie widziałem w życiu. Szuwar, niespotykanej dotychczas grubości, tworzy kępy tak rozłożyste i silne, że siadając okraciem i jak w hamaku kładę się wygodnie, bez obawy upadku. Po krótki odpoczynku idziemy dalej bezdrożem, w ciemności, omijając gąszcze zwarte, trudne do przebycia. Niektedy drogę zastępuje nam gaj sitowia grubego, jak pręty. Idąc pierwszy, rozchyłam oburącz rośliny, sięgające głowy i takim wąwozem posuwam się z trudem. Bolek idzie za mną. Często sprawdzam południe według niebieskiego drogowskazu. Pojęcia nie mamy, gdzie jesteśmy. Czy jeszcze w przekletem, sowieckim kraju, czy już na wolności w Afganistanie? Jak zorientowaliśmy się z dużej mapy w Samarkandzie, sowieci posiadają za Amu-Darią pas kilkukilometrowej szerokości. Rzeka więc nie jest granicą między obu państwami, jak wszędzie na świecie w takim wypadku. Sowietci wykorzystali słabość sąsiada, by łatwiej chwycić zbiedzów i posyłać swoich agentów. Obserwacja roślinności i gleby wskazuje, iż rzeka, którą przebyliśmy wieczorem, nie była Amu-Darią. Idziemy bowiem wiele kilometrów wyschniętym, namulistym gruntem, który jest zalewiskiem. Niemożliwa zatem rzecz, by ta wąska, przebyta rzeka, miała aż tak rozległe zalewiska. Zmęczeni usiedliśmy na kępie szwaru z nożami w rękę. Mimo, że jesteśmy w ojczyźnie tygrysa-barsa, nie boimy się dzikich zwierząt, lecz ludzi, sowieckich pograniczników, enkawudystów, bardziej od zwierząt niebezpiecznych... Na drapiezników mamy dwa noże, a na ludzkiego zwierza odwagę, chytrność i łut szczepości. Nigdy dawniej nie zdobyłbym się na tak szalenczą odwagę, by lekkomyślnie ryzykować życie. Już tylokrotnie w tych zbójceckich łagach byłem o włos od śmierci, że przestałem cenić swe życie, choć żyć chciałem tylko jednego: by móc pisać o państwie zbrodniczego szantażu, kłamstwa i terroru.

Dokładnie przed dwoma laty byłem w Polsce, we Lwowie, skąd z bratem swoim, Michałem, wyjechałem za Skole w Karpaty, by przedrzeć się na Węgry, a potem do polskiej armii we Francji.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Philco tropic-mod. 3562-X
Rádio-fonógrafo. Toca discos long-playing e rotação normal. Ondas curtas e longas. Alto falante de 12". Móvel moderno, todo de madeira.

Distribuidores dos Rádios Philco, não nos limitamos apenas a vender rádios. Continuamos a servir nossos clientes mesmo depois da entrega do Rádio Philco de sua preferência. É que, possuindo oficina modernamente aparelhada, dispoendo de técnicos especializados e contando com estoque permanente de peças legítimas — podemos assegurar aos compradores dos Rádios Philco perfeita assistência técnica, inclusive a domicilio. Eis porque podemos afirmar: **Garantimos a tradicional qualidade Philco!** E agora com muito maior amplitude!... Já não são apenas 3 meses! O seu novo Rádio Philco tem agora a mais absoluta garantia por 12 meses! Mais uma vantagem que podemos oferecer aos nossos fregueses! Aproveite o novo plano de vendas dos Rádios Philco!

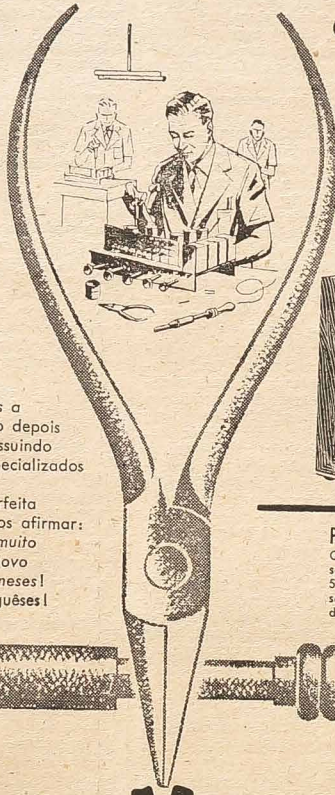
Mantemos exposição permanente de todos os modelos dos notáveis

Rádios PHILCO
"De fama mundial pela qualidade"

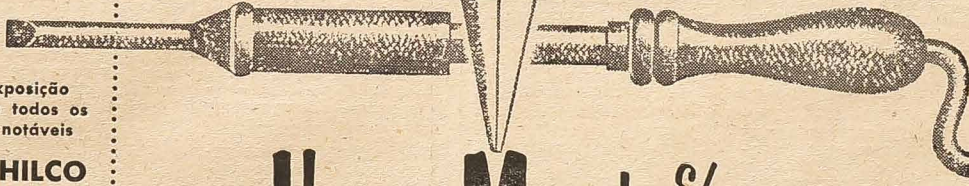
Filiais: Ponta Grossa — Londrina — Maringá — Blumenau — Distribuidores exclusivos para o Paraná e Santa Catarina

Garantimos

a tradicional
qualidade
PHILCO



Philco tropic-mod. 3123
O mais perfeito em sua classe. Ondas curtas e longas. 5 faixas. Alto falante supersensível. Permite adaptação de toca discos.



Hermes Macedo S/A IMPORTAÇÃO E COMÉRCIO

Matriz: Rua Barão do Rio Branco, esq. de José Loureiro — Curitiba

Sumiennje wykonuje się recepty okulistów
Otica Curitiba
Jedyna specyfikowana
IRMÃOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Filial w PONTA GROSSA:
Rua 15 de Novembro, 499

DR CARLOS HELLER
Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.
Kons. Av. João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.
Telefon 4527

Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

DR HYGINO A. TEMPSKI
Advokat: Sprawy cywilne, kryminalne, i handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo. Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
PONTA GROSSA - PARANA

DR MENDES DE ARAUJO
Avenida João Pessoa, 68
Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wtróby, bólu kółek, ślepiej kieszki, raka, wrzodów na nogach.
Przyjmuje od 3-ej do 5-ej

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg — Choroby kobiece
KLINIKA OGÓLNA
Kons. Praça Tiradentes, 322
Res. Rua Treze de Maio, 879, Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

DR. ELIAS JOSÉ HANNA
LEKARZ
Choroby uszu, nosa i gardła.
Kons. Rua Mons. Celso, 136
Res.: Rua Trajano Reis, 37
CURITIBA — PARANA

DRA. CATHARINA LEOFFLER
LEKARZ
Ukończyła Uniwersytet Pański i Uniwersytet w Monachium.
R. PRESIDENTE FARIA, 515
Apto. 4 — Telefon, 4406
Przyjmuje od 2½ do 5-tej.

Radios Philips
Revendedores Autorizados
Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111-115
CURITIBA — PARANA

Casa Cruzeiro
Sielski, Salgueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. CENY NISKIE



Empregado com real sucesso nas TRAQUEBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEIAM: TOSSES, CATARRROS, BRONQUITES E COQUELUCHE

BIURO ADWOKACKIE
DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME i DR EDWARD ŻELAK
Złatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, rolnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inventarze.
"RAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João — Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA —

ESCRITÓRIO TÉCNICO
J. FIGIŃSKI — Inżynier
ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. BIURO: RUA QUINZE DE NOVEMBRO, 266, ósme piętro — Sala 82 — EDIFÍCIO JOSE' LOUREIRO.
— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANA

A MODESTA
RUA JOSE' BONIFACIO, 122
Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
OODZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI
KOMPLETNE URZĄDZENIE DLA PORODÓW I OPERACJI
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — Fone 444 — CURITIBA

Uwaga Rolnicy!
"PERENOX"
Marka, która budzi zaufanie chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.
"DETEPÓ" — 5
IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Parane jest:
GUERRA REGO & CIA. LTDA.
RUA COMENDADOR ARAUJO, 535
CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANA

DR STANISŁAW BEMBEŃ
Lekarz — Klinika ogólna :
leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wtróby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Steinfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R. Julia da Costa, 368
Curitiba - Telefon 4376

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć : od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 593. CURITIBA.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz
PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej
KONSULTORIUM: FARMACIA GUAIRA,
RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

CASA PARIS — Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcz damskie amerykańskie po 220,00.
PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

« ADUBOS SERRANA »

Idealne nawozy na ziemi brazylijskie

Rolnik dbający o wydajność swej ziemi i ekonomiczność uprawy, używa nawozu o wysokiej chemicznej wartości

Skład: CURITIBA, RUA TREZE DE MAIO, 163

CASA dos PINTORES

PRAÇA ZACARIAS, 12; — FONE 2694.
CAIXA POSTAL 347

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

WERNECK & Cia Ltda.
Mówi się po polsku

« ROCHEDO »

